ROK XIV. Nr. 351 (4311) WILNO, środa 22 grudnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Litwa chce rozszerzyć związek państw bałtyckich ku południowi

Trzeba się liczyć z faktami dokonanymi

„XX Amžius" zamieszcza w Nr. 285 z 20 grudnia 1937 r. artykuł dr. A Pakalniszkisa p. t. „Europa na rozdrożu" tej treści:

Wycofanie się Włoch z Ligi Narodów zostało z zadowoleniem powitane przez Niemcy. Liga Narodów przez ustąpienie Niemiec, Japonii i Włoch została osłabiona. Jednocześnie zaprzeczono samej zasadzie bezpieczeństwa zbiorowego. Nieuniknioną konsekwencją tych posunięć będzie system traktatów regionalnych i t. zw. polityka aliansów. Delbos podczas swej podróży po Europie przekonał się bodaj, że również Francja nie chcąc pozostać sama, będzie musiała zmienić swą dotychczasową taktykę. Przynajmniej tak przypuszcza sama prasa francuska, która staje się coraz bardziej obojętna odnośnie sojuszu francusko - rosyjskiego.

W związku ze zmianą metod politycznych wyłania się również w całkiem nowej płaszczyźnie kwestia pokoju w Europie Wschodniej i krajach bałtyckich. Licząc się z faktem już dokonanym, należy sądzić, że również w tym zakątku Europy wypadnie inaczej rozstrzygać kwestię utrzymania pokoju niż to było czynione dotychczas. Wydaje się, ŻE W IMIĘ STABILIZACJI POKOJU ZW. TRZECH PAŃSTW BAŁTYCKICH WINIENBY BYĆ ROZSZERZONY ZARÓWNO NA PÓŁNOC JAK I NA POŁUDNIE, GDYŻ TYLKO W TAKIM WYPADKU ZWIĄZEK TAKI, ZNAJDUJĄC SIĘ POMIĘDZY DWOMA RYWALIZUJĄCYMI MOCARSTWAMI MOŻE ODEGRAĆ ZNACZNIEJSZĄ ROLĘ CZYNNIKA NEUTRALIZUJĄCEGO.

Takie rozszerzenie tego związku nie jest może tak łatwym zadaniem, lecz potrzeba utrzymania pokoju nakazuje bodaj dokładanie wszelkich wysiłków w kierunku znalezienia w tej ciężkiej sytuacji modus procedendi, no i oczywiście modus vivendi. Nie obeszłoby się to niewątpliwie bez pewnych ofiar, lecz tak już jest na tym świecie, że nikt darmo żadnych dóbr nie zdobywa. Pokój zaś jest dla Litwinów największym dobrem i conditio sine qua non egzystencji litewskiej. (P. Wil.)

Dewocjonalia będą wytwarzać i sprzedawać tylko chrześcijanie

Ustawy uchwalone przez Senat na wczorajszym posiedzeniu

WARSZAWA (Pat). Dziś po południu w obecności p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego odbyło się plenarne posiedzenie senatu.

Na wstępie posiedzenia wicemarszałek Barański referował projekt ustawy o medalu „za długoletnią służbę".

Senat przyjął projekt ustawy w brzmieniu sejmowym.

Sen. Maciejewski referował z kolei projekt ustawy **o przedsiębiorstwach świadczenia niektórych usług.** Projekt ustawy wprowadza normy ingerencji państwa odnośnie przedsiębiorstw, których czynności opierają się na szczególnym zaufaniu klienteli, jak np. ochrona mienia, pośrednictwo matrymonialne — których wykonanie opiera się nie na specjalnych kwalifikacjach technicznych, lecz na wysokich wartościach moralnych.

Ustawa stwarza warunki, w których można położyć kres nadużyciom, jakie w zakresie wprowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstw dotychczas często się zdarzały. Uzależnia ona bowiem prowadzenie przedsiębiorstwa od pozwolenia władzy. Do projektu sejmowego Senat wniósł poprawkę do tytułu, zmieniając go na **„Ustawa o przedsiębiorstwach, wymagających szczególnego zaufania" oraz** zmienił przepis o ewentualnym cofnięciu koncesji w ten sposób, że może ono nastąpić po jednym skazaniu przedsiębiorcy przez Sąd.

W głosowaniu Senat poprawki Komisji oraz ustawę przyjął.

Po referacie senatora Olewińskiego przyjęto następnie bez dyskusji projekt ustawy **o doręczaniu pism urzędowych przez gminy oraz projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o rozbudowie miasta.** (Obecna nowelizacja rozporządzenia rozciąga się na gromady i uzdrowiska).

Również bez dyskusji przyjęto po referatach sen. Miklaszewskiego projekty ustaw: **o konwersji 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej** i o zmianie warunków dzierżawy państwowego monopolu zapałczanego, oraz po referatach pos. Herman - Jareckiego projekty ustaw **o zaspokojeniu roszczeń z umów ubezpieczenia do upadłego zakładu ubezpieczeń „Allgemeeine Maatschapij van Levensevrzekering Enlijfrente"** w Amsterdamie i obrocie olejem skalnym.

Sen. Zbierski zreferował następnie projekt ustawy

O WYTWARZANIU I HANDLU DEWOCJONALIAMI I PRZEDMIOTAMI KULTU RELIGIJNEGO.

Mówca zaznaczył, że ustawa dąży do tego, aby przedmioty kultu, które dla wierzących posiadają szczególne znaczenie, nie przechodziły, tak w czasie wytwarzania, jak w sprzedaży, przez ręce innowierców i aby czynności te znajdowały się wyłącznie w ręku osób tego samego wyznania. Wobec braku ustawowego uregulowania tej sprawy, dotychczas taki mamy stan rzeczy, że wytwarzaniem i sprzedażą przedmiotów kultu chrześcijańskiego zajmują się Żydzi, osiągając z tego tytułu około 60 milionów złotych rocznie.

Towar żydowski jest bardzo lichy i tandetny, a zatem tani, wyglądem swoim razi on poczucie estetyczne. Żydzi wywożą go i do Ameryki, jako drogą pamiątkę z kraju ojczystego dla naszej emigracji. To wytwarza zadrażnienie i uregulowanie tego stanu rzeczy drogą ustawy jest koniecznością. Wypowiadam się przeciwko art. 5 ustawy, który przekreśla właściwy jej sens, wyjmując eksport dewocjonalii spod jej działania. Przywilej wytwórczości na eksport w dalszym ciągu narażać będzie chrześcijan zagranicznych na obsługę żydowską, co by skompromitowało naszą wytwórczość, tak jak Żydzi kompromitują nasz inny eksport. Eksport ten powinien być też w rękach chrześcijan. Czynniki kompetentne i cała opinia polska wypowiada się przeciwko temu artykułowi. Komisja Senatu wypowiedziała się za jego skreśleniem, jak również wprowadziła do art. 4 poprawkę, przedłużającą okres likwidacji zakładów sprzedaży dewocjonalii, będących w sprzeczności z art. 1 i 2 ustawy, do dwóch lat (oklaski).

Sen. Trockenheim uzasadnia wniosek mniejszości o przywrócenie artykułu 5-go, który Sejm przyjął, a komisja senacka odrzuca.

Senat przyjął ustawę wraz z poprawkami proponowanymi przez komisję senacką, odrzucając tym samym wniosek s. Trockenheima.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był projekt ustawy

O WYKONYWANIU ZAWODU APTEKARSKIEGO.

Sprawozdawca sen. Modrzewski zaznaczył, że komisja senacka wprowadziła szereg zmian do projektu ustawy. Zmiana w art. 1 polega na podkreśleniu, że wymienione w artykule tym czynności mogą być wykonywane tylko przez apteki, a nie przez drogerie, chodzi tam o przyrządzanie i wydawanie leków, o przyrządzanie, przechowywanie środków dietetycznych, środków do leczenia chorych i t. d.

Mając na względzie udostępnienie leków szerokim masom ludności, komisja proponuje następującą rezolucję „zważywszy na niewspółmierną do stanu posiadania licznych rzesz społeczeństwa wysokość cen środków leczniczych, Senat wzywa Rząd aby w dążeniu do szerokiego udostępnienia leków, jak również i do normalizacji prac aptekarskich, zgłosił w możliwie najbliższym czasie projekt ustawy aptekarskiej i ustawy o izbach aptekarskich.".

W głosowaniu Izba przyjęła znaczną większością głosów poprawki sen. Rostworowskiego co do odrzucenia poprawek komisji do art 1 ust. i do art. 12. Pozostałe poprawki komisji, jak wreszcie całość ustawy łącznie z wszystkimi poprawkami oraz rezolucję Senat przyjął.

Zamykając posiedzenie marszałek Prystor życzył pp. senatorom dobrych świąt (głosy: nawzajem, oklaski).

Przyjazd delegacji wojskowo-legionowej do Rzymu



Na zdjęciu powitanie organizacji polskiej wojskowo-legionowej w salonach recepcyjnych na dworcu w Rzymie przez przedstawicieli władz i kombatantów włoskich.

Wytyczne pracy rządu

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej po dyskusji prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Komisjo. Wypada mi podnieść z wdzięcznością atmosferę obiektywizmu i wyrozumiałości dla Prezydium Rady Min. i ogólnych wytycznych Rządu, która panowała w czasie dzisiejszego posiedzenia Wysokiej Komisji, do tego stopnia, że nawet ja, okrzyczany jako nerwowiec, nie miałem sposobności ingerować (ogólna wesołość).

Ponieważ często podnoszony jest zarzut, którego nie podniósł p. kol. Zaklika — że prezydium właściwie pracuje za mało, celem koordynacji prac innych panów ministrów, że ten rząd tak się trzyma, iż codziennie powinien się przewrócić prawda — mówi się najczęściej, że ten rząd nie ma swego programu, że to rząd bezprogramowy. No, byłoby to wielką moją zręcznością, aby bez programu móc półtora roku ciągnąć, ale wszystko jedno. Ponieważ się to mówi tu, chciałbym Wysokiej Komisji oświadczyć, mniej więcej to samo co w zeszłym roku, że program rządu uzgadniam nie za pomocą pism, rozsyłanych do ministrów, które przechodzą przez referentów, że stanowiska referentów fachowych wysłuchuję zwykle tylko jako elementu decyzji, jako jednej z danych, że jest mi obojętnym, czy są oni zadowoleni czy nie ze mnie, natomiast rozmawiam bezpośrednio z ministrami, którzy są odpowiedzialni za swoje prace.

ZA PROGRAM RZĄDU UWAŻAM

nie ten program, który się wygłasza i którego się potem najczęściej nie wykonuje, tylko owe wytyczne pracy rządu, które są orientacyjnymi punktami dla wszystkich okrętów, z których składa się właśnie eskadra rządowa i które powinny płynąć w jednym kierunku.

TYMI WYTYCZNYMI PRACY RZĄDU SĄ NASTĘPUJĄCE:

Po pierwsze jest to czynnik obrony państwa. I tu wysiłek wszystkich ministrów zmierza do tego, aby ten czynnik był jak najwyżej podniesiony i aby jak najlepiej prosperował.

Drugim takim słupem, drugim takim programem ogólnym to są, jak Koledzy dobrze wiedzą, ogólne wytyczne gospodarcze, które trzyma mocno w swoim ręku pan wicepremier Kwiatkowski, które dają swoje osiągnięcia, które nie są programem pisanym tylko na papierkach, ale dały, jak Koledzy wiedzą w ciągu tego półtora roku swoje wyniki.

Trzecim słupem wytycznym, do którego stosować się muszą ministrowie, to są wytyczne polityki zagranicznej, jak Wysokiej Kom. wiadomo, dla której pracować muszą wszystkie resorty, do której się przystosować muszą. A określeniem tej polityki zagranicznej, jak Wys. Komisji wiadomo, jest właściwie własne oblicze Polski w życiu międzynarodowym.

Wreszcie czwartym takim słupem, który jest najbardziej dla polityki wewnętrznej państwa charakterystyczny, to jest dążenie do sprawiedliwości społecznej. Pracujemy nad tym już półtora roku i co do jej wyników mógłbym przytoczyć dużo przykładów, które Wysokiej Izbie oszczędzę, bo one są znane i mogę ich nie przytaczać.

Przechodzę teraz do rzeczy poruszonych przez panów Kolegów. Przede wszystkim chciałbym odpowiedzieć na pytanie dotyczące

MOJEGO STOSUNKU DO PRASY

i do tego, co się z prasą dzieje. Proszę Wysokiej Komisji, prasa jest w bardzo ciężkiej sytuacji i my jesteśmy w ciężkiej sytuacji, dlatego, że jak Koledzy wiedzą i czują, nie przeżywamy najłatwiejszego okresu w życiu Polski w tej chwili. Tworzą się nowe organizacje społeczne i polityczne, tworzą się nowe rzeczy, które musza powodować szereg tarć. Stąd szereg plotek, stąd szereg niedomówień i szereg rzeczy, o których albo pisać można, albo nie. Aby Kolegom przedstawić, jak się na tę sprawę zapatruję, pozwolą Koledzy, że odczytam mój okólnik do władz, który wydałem po pobycie u mnie panów przedstawicieli prasy, przy czym proszę pana Prezesa, aby był łaskaw uznać ten okólnik za poufny.

Proszę Kolegów, uważałem za stosowne te rzeczy ostro postawić, dlatego, że utworzył się wąż, który nie miał końca. Prasa była rozgoryczona na urzędników.

(Dokończenie na str. 2-ej)

1000 płaszczy, 1400 par bucików, 500 swetrów

otrzymuje woj. wileńskie dla bezrobotnych

WARSZAWA. (Pat.) W ciągu okresu świątecznego od 22 grudnia do świąt Trzech Króli Komitety Pomocy Zimowej zajmą się zorganizowaniem w całym kraju akcji gwiazdkowej dla dzieci. Akcja ta przeprowadzona zostanie w porozumieniu z Komitetami Pomocy dzieciom i młodzieży przez te Komitety oraz przez organizacje społeczne.

Rozdawanie darów dla dzieci odbędzie się w sposób uroczysty w świetlicach, w których umieszczone zostaną choinki. Dary te składać się będą z paltów, bucików, swetrów, książek, słodyczy itp., przy czym akcja odzieżowa, która w miarę napływania prowadzona będzie w ciągu całej zimy, w okresie świątecznym obejmie przede wszystkim najbiedniejsze dzieci w wieku od 7 do 14 lat, którym brak odzieży uniemożliwia chodzenie do szkoły. Większość odzieży zakupił Komitet ogólno-polski, przydzielając ją poszczególnym komitetom wojewódzkim według rozdzielnika, przystosowanego do potrzeb poszczególnych województw. M. in. woj. wileńskie otrzymuje 1000 płaszczy, 1400 par bucików i 500 swetrów.

Paryżanom grozi głód

Strajk pracowników przemysłu spożywczego

PARYŻ. (Pat.) Grożący od kilku dni strajk w wielkich zakładach przemysłu spożywczego, zaopatrujących dziesiątki sklepów i filij na terenie Paryża w produkty spożywcze wybuch w dniu dzisiejszym.

Strajk ten jest na razie chaotyczny. Zarówno pracodawcy, jak i związki zawodowe podają o nim najzupełniej sprzeczne informacje. Związki zawodowe obliczają strajkujących na 10.000 i twierdzą, że centralne magazyny największych przedsiębiorstw są całkowicie objęte strajkiem okupacyjnym, pracodawcy natomiast podkreślają, że strajk jest tylko częściowy i że objął bardzo niewielką ilość pracowników. Przedmiotem sporu jest sprawa przedłużenia wygasającej umowy zbiorowej. W związku z jej przedłużeniem związki zawodowe opierając się na ostatnim orzeczeniu arbitrażowym zażądały podwyżek, których pracodawcy odmówili. Rząd wystąpił z pośrednictwem w tym sporze, czyniąc wysiłki, ażeby strajk w ciągu dnia dzisiejszego zlikwidowano.

Dotychczas nie strajkują filie miejskie, sprzedające produkty spożywcze w detalu i tylko główne składy są objęte strajkiem. W razie jednak, gdyby interwencja rządu nie dała wyników, istnieje obawa, że na dwa dni przed świętami Bożego Narodzenia wszystkie większe sklepy spożywcze Paryża zostaną zamknięte.

Chińczycy będą niszczyć kopalnie japońskie

SZANGHAJ (Pat). Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył dziennikarzom, iż rząd chiński wydał w końcu listopada rozkaz zniszczenia wszystkich kopalń, położonych między Tsinan a Tsingtao a eksploatowanych przez Japończyków. Zniszczenie tych kopalń spowodowałoby straty, sięgające 12 milionów dolarów.

Donoszą tu, że samoloty japońskie zniszczyły wczoraj lotnisko w Kiukiang.

Prezydium Rady Ministrów

Debaty w komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA (Pat). Dzisiejsze obrady komisji budżetowej Sejmu poświęcone były rozpatrzeniu preliminarza budżetu prezydium rady ministrów. W posiedzeniu wziął udział prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski i wyżsi urzędnicy prezydium.

Pos. Zaklika jako sprawozdawca preliminarza budżetowego pr. R. M. wygłosił wyczerpujący referat, poświęcając wstępną jego część rozważeniu stosunku prawnego prezesa rady ministrów wobec innych czynników władzy wykonawczej, stosunku, wynikającego z przepisów konstytucji kwietniowej oraz z praktycznego i życiowego unormowania i podziału kompetencji tych poszczególnych czynników.

Następnie referent omawia działalność poszczególnych biur Prezydium Rady Ministrów.

Reasumując, referent stwierdza, że biura prezydium rady ministrów spełniają funkcje dużego znaczenia dla administracji państwowej. Ze względu na bardzo nieliczny skład personelu, tym ważniejsze jest skoordynowanie prac tych biur i tym większego nabiera znaczenia obsadzenie etatu podsekretarza stanu, do którego zakresu należałoby codzienne kierowanie pracami biur. Nie jest również obradzony etat odpowiadający stanowisku ministra bez teki. Potrzeba obsadzenia tego stanowiska zależy od obrazu, przez każdoczesnego premiera [illegible] prac, ale stanowisko to należy uważać raczej za coś wyjątkowego.

W dalszym ciągu swego referatu pos. Zaklika przeszedł do

SCHARAKTERYZOWANIA POSZCZEGÓLNYCH POZYCYJ PRELIMINARZA,

obrazując wprowadzone zmiany w stosunku do budżetu zeszłorocznego.

W dziale „najwyższy trybunał administracyjny" sprawozdawca wskazuje na zwiększenie pozycji na etaty sędziowskie oraz urzędnicze. Zwiększenie liczby etatów sędziowskich w N. T. A. było od lat postulatem społeczeństwa, w którego interesie leży, aby skargi wnoszone w sprawach administracyjnych załatwiane były jak najszybciej.

Z kolei sprawozdawca przystąpił do analizy preliminarza budżetowego

POLSKIEJ AGENCJI TELEGRAFICZNEJ.

Preliminarz przewiduje wpłatę do skarbu państwa z tytułu udziałów w czystym zysku 60 000 zł.

Sprawność techniczna PAT w ostatnich latach niewątpliwie wzrosła. Musimy żądać od PAT, aby informowała przede wszystkim prasę, a następnie wciąż wzrastający zastęp słuchaczy radiowych, wszechstronnie i zgodnie z prawdą, aby tygodniki filmowe chwytały sprawnie aktualności dnia, były interesujące i technicznie dobrze wykonane.

Z drugiej strony przy pełnieniu swych funkcyj informacyjnych PAT należy uwzględniać interesy państwowe i narodowe, wpływać dodatnio na poziom kulturalny i etyczny społeczeństwa.

Można wyrazić przekonanie, że PAT służbę swoją pełni z pełnym zrozumieniu obowiązków wobec państwa i narodu.

Dyskusja

Nad referatem posła Zakliki rozwinęła się długa i ożywiona dyskusja. Pierwszy przemawiał pos. Sioda, który wskazał na konieczność oczyszczenie atmosfery na kresach zachodnich przez usunięcie z tamtejszego życia publicznego nieodpowiednich elementów.

Poseł Walewski poświęcił całe swe przemówienie zobrazowaniu

STOSUNKÓW PRASOWYCH W POLSCE,

stwierdzając na wstępie, że prasa polska nie zawsze może pracować w odpowiednich warunkach. Są okresy — twierdzi mówca — kiedy na prasę spada powódź konfiskat.

Przepisy o konfiskatach prasowych, wydawane przez władze centralne, są może w wielu wypadkach słuszne, ale wykonanie ich przez organy cenzorskie na dole staje się w wielu wypadkach absurdem. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, przyczyną najważniejszą, jest niewątpliwie brak ustawy prasowej.

JAK NAJSZYBSZE UCHWALENIE USTAWY PRASOWEJ

jest nad wyraz pożądane z wielu względów. Najgorsza ustawa prasowa będzie lepszą niż to bezhołowie, jakie teraz panuje. Brak ustawy prasowej, chroniącej m. in. cześć ludzką, honor obywateli powoduje, że część prasy obrała sobie za metodę działania oszczerstwo polityczne. Zdarza się, że pismo zupełnie świadomie zamieszcza notatki, uwłaszczające czci któregoś z obywateli, z działaczy politycznych czy społecznych. Obywatel ten broni się, udaje się na drogę sądową, ale procedura sądowa jest długa i ludzie zapominają o wynikach procesu, a pamiętają tylko jadowitą ślinę złośliwej, oszczerczej plotki. Uchwalenie ustawy prasowej winno nastąpić jak najszybciej, między in. chociażby dla tego, aby tej ponurej stronie naszego życia położyć kres.

Pos. Celewicz stwierdza, że

REPREZENTACJA UKRAINY

nadal stoi na stanowisku polityki normalizacyjnej, uważając normalizację za konieczność dziejową, sądzi jednak, że polityka ta przeżywa kryzys.

Pos. Mincberg rozwija szeroko

KWESTIĘ ŻYDOWSKĄ,

podnosząc, że posłowie żydowscy wierzą w ostateczny triumf demokracji polskiej i w zdrowy instynkt narodu polskiego. Żydzi nie przestaną domagać się swych praw, jak nie przestają domagać się tego inne mniejszości polskie w innych krajach. Mówca wyraża w końcu zapatrywanie, że cyfry budżetu staną się mocną podstawą tylko wówczas, jeżeli będą oparte na zdrowych i mocnych stosunkach wśród obywateli.

POS PRYSTOROWA

doceniając dzielną akcję zbiórki na pomoc zimową ma jednak pewne zastrzeżenia co do formy tej zbiórki.

W końcu pos. Prystorowa uskarża się na zbytnie reklamowanie pomocy bezrobotnym, co, jej zdaniem, zwiększyło w roku ub. ilość bezrobotnych. Po zakończeniu zimowej pomocy rozsyłano tych ludzi na terenowe roboty na wieś. Ludność wiejska z niechęcią patrzyła na przybyszów, którzy odbierali jej pracę.

Pos. Paschalczyk zwraca uwagę na młodzież, kończącą szkoły, która nie wie, gdzie znaleźć pracę. Proponuje powołanie do życia specjalnych biur, które by tę pracę przydzielały.

Następnie zabrał głos prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski (mowę podajemy na str. 1-ej).

Po przemówieniu p. premiera zabrał głos sprawozdawca pos. Zaklika, który udzielił kilku wyjaśnień kwestyj, poruszonych w dyskusji.

Na tym zamknięto obrady. Następne posiedzenie komisji budżetowej 11 stycznia 1938 r.

Wytyczne pracy rządu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

urzędnicy byli rozgoryczeni na prasę i stąd powstała sytuacja prawie bez wyjścia. Oczywiście stosuje się to do każdej prasy, nigdzie w tym tajnym okólniku nie jest napisane, że to jest tylko do prasy polskiej.

ODPOWIEDZIALNOŚ URZĘDNIKÓW.

Teraz chciałbym przejść do sprawy tzw. wyższych i niższych urzędników i ich odpowiedzialności. Już na prawdę 10 lat mija, jak mam na swym sumieniu tylu wojewodów, co może żaden minister w Polsce, a więc nie oszczędzam tych ludzi wyżej postawionych, o ile uważam, że praca ich nie jest pożyteczna dla państwa. Robię to w sposób jasny, jawny, może mało uprzejmy, ale robię to tak, jak uważam że jest najpożyteczniejsze dla państwa.

Co się tyczy tego, że urzędnicy dowiadują się o tym, że są zwolnieni, przez radio, to muszę powiedzieć, że czasy, kiedy trębacz przyjeżdżał na białym koniu i przywoził jakiemuś dostojnikowi łaskę lub niełaskę władz, te czasy już minęły. Ja właśnie pracuję w ten sposób, że kto jest zły, tego usuwam informując o tym opinię publiczną. Nie wiem czy w danej chwili pismo już doszło do usuniętego— przecież nie mogę się dowiedzieć, czy do wszystkich usuniętych doszły już w tej chwili pisma. Rzeczą sprawności wojewodów jest doręczać te pisma w porę. Ze wszystkimi wojewodami, gdy ich zwalniam, odbywam ciężkie konferencje. To samo robią z mojego polecenia wojewodowie ze zwalnianymi starostami. Może zdarzyć się tak, że starosta wyjechał, po przyjeździe dowiedział się, że go zwolniono, lecz nic na to nie poradzę. Zresztą obojętne jest, skąd człowiek dowie się te smutnej wieści. Staram się, żeby to nastąpiło drogą służbową, to jest najlepsza droga i tu Kol. Dudziński ma rację.

Kol. Wegner i paru innych kolegów stawiało zarzuty

W SPRAWIE AWANSÓW.

Rzeczywiście uposażenia niskie i ten nie całkowicie zniesiony podatek specjalny staram się okupić awansami. Koledzy wiedzą, że „ciągnę" te awanse jak tylko mogę. Dziś wyszło rozporządzenie o blisko 50 000 awansów i to awansów od dołu.

Żałuję bardzo, że nie jest obecny Kol. Jabłoński. Jak mnie nie ma, to podkreśla sprawę

STOSUNKU RZĄDU DO PARLAMENTU,

a jak ja chcę to wyjaśnić, to jego nie ma. Nie jest to więc przyjemne, no, ale być może, że mu coś wypadło i nie może być obecny. P. Kol. Jabłoński był łaskaw, charakteryzując stosunek rządu do parlamentu użyć jako słów określających „nerwowość i tajemniczość". Być może, powiedział to celem zafrapowania Wysokiej Komisji. Nie wiem, czy zafrapował Wysoką Komis'e, przynaiminej mnie bardzo zafrapował. Boję się wziąć to dosłownie bo z tego wynikałoby, że na posiedzenie Sejmu zjawia się 11 zamaskowanych gentelmenów, szczekających zębami ze strachu i zasiada w fotelach ministerialnych (wesołość). Tak to wygląda i ja sobie to tak przedstawiałem w pierwszym momencie.

Przyznam się, że myślałem nad tym dlatego, że z Kolegą Jabłońskim przez cały ostatni rok bardzo dobrze współpracowałem. Dlatego biłem się w głowę, co znaczą te słowa: „nerwowość i tajemniczość".

Wreszcie doszedłem do przekonania że chyba to są te dwa wypadki, po których Marszałek Sejmu przywoływał mnie jako posła do porządku, może to wtedy —zdaniem Kolegi Jabłońskiego — zachowałem się nerwowo. Wyglądałoby to na to, że mnie zwykle nie ma na posiedzeniach, że nie przychodzę na żadne posiedzenia: „nie ma, nie ma go" — wreszcie przychodzi i robi awantury. Otóż, przeciwnie, ja chodzę na każde posiedzenie i słucham bardzo starannie tego, co p. Koledzy mówią, a reaguję wtedy, kiedy muszę zareagować. Gdy jeden z naszych Kolegów powiedział rzecz, z której mogło by wynikać, że my starsi legioniści, nie tak cenimy zdanie Komendanta, jak młodsi — wtedy musiałem zaprotestować. Kiedy jeden z naszych kolegów być może bezwiednie w ten sposób przytoczył opis nadania wysokiego odznaczenia zaprzyjaźnionego państwa, że nosiło to charakter ośmieszający, to z pewnością, jako szef rządu, nie mogłem nie zaprotestować.

Wyobraźcie sobie Koledzy, że w jakimś parlamencie poseł nawet wbrew swej intencji ośmieszyłby sposób nadawania „Virtuti Militari" albo Krzyża Polonii Restituta i obecny przy tym szef rządu nie zaprotestowałby. Mielibyśmy o to śmiertelną urazę do tamtego rządu. Musiałem zaprotestować i nic na to nie mogę poradzić. I to była celowa, konieczna reakcja, która była moim obowiązkiem.

Dlatego myślę, że prócz tych dwóch cech „nerwowości i tajemniczości", które przytoczył pan Kolega Jabłoński można mi w stosunku do prac Wysokiej Izby dodać jedną cechę, tj. sumienności, że sumiennie przychodzę na każde posiedzenie, zapisuję wszystkie uwagi i staram się z nich wyciągnąć wnioski, przykładam jak największą wagę do tego, co Koledzy mówią. A jeżeli reaguję nieraz, to niech Koledzy wezmą to uwagę, że was jest dwustu morowych chłopów, a ja jeden. (wesołość). Więc nie jest rzeczą tak łatwą na wszystko od razu odpowiedzieć.

Każdy z Kolegów może przygotować swoje przemówienie, a ja muszę w każdej chwili reagować i to w sposób celowy. Koledzy chyba rozumieją, że nie przykładałbym wagi do ich uwag, gdybym ich nie cenił. W tej czujności mojej jest szacunek dla tego, co Koledzy mówią. Być może, że mam zły charakter, być może wybucham zbyt gwałtownie, ale ja się przykładam do tego, co Koledzy mówią i staram się brać to z całą dobrą wolą. Jest to więc na prawdę cechą szacunku i zaufania. To zaufanie do prac Kolegów przejawia się w tym, co podniósł dziś Kol. Wagner. Nie przybiegam przecież do Was z prośbą o pełnomocnictwa dekretowe, ale przedkładam projekty ustaw i czekam z cierpliwością aż zechcecie je odrzucić lub uchwalić i to jest ten mój stosunek do Kolegów, który staram się w ciągu półtora roku stale i konsekwentnie utrzymać

Obrady O. Z. N. w Postawach

nad reformą samorządu

Prezydium i Rada Obwodowa łącznie z prezydium Obozu Zjednoczenia Narodowego w Postawach na zjeździe, który się odbył 19 bm. uchwaliły wnioski w odniesieniu do projektu reformy samorządu rolniczego na ziemiach północno-wschodnich.

W zjeździe wzięło udział około 50 osób z wszystkich gmin powiatu postawskiego. Z ramienia wileńskich władz OZN uczestniczył w zjeździe red. Józef Święcicki.

Przedmiotem obrad był „projekt reformy samorządu rolniczego" związany z nazwiskiem gen. Żeligowskiego.

Zebrani zgodnie stwierdzili, że istnieje potrzeba ogólnej reformy samorządu i znowelizowania ustawy samorządowej w myśl ogólnych założeń gen. Żeligowskiego i że wprowadzone na terenie pow. wileńsko-trockiego Komisje gospodarczo-rolne tytułem eksperymentu nie dadzą wyniku póki taka generalna reforma nie zostanie przeprowadzona.

Eksperci lotnictwa Anglii i Francji naradzają się

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: W początkach stycznia przybędzie do Londynu misja francuskich ekspertów lotniczych celem omówienia z odpowiednimi czynnikami brytyjskimi najnowszych modeli samolotów, ich uzbrojenia i t. p. Fakt ten uważany jest w londyńskich kołach politycznych za dowód ścisłej współpracy lotnictw wojskowych brytyjskiego i francuskiego.

Partia rządowa zwyciężyła w wyborach w Rumunii

BUKARESZT. (Pat.) Wczorajsze wybory do parlamentu w Rumunii miały na ogół przebieg spokojny.

Z liczb, jakie zostały przekazane do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w ciągu nocy ,oczywiście jeszcze nie z całego kraju, wynika, że rząd uzyskał przeszło 40 proc. wszystkich głosów, wobec czego zapewnił sobie premię, czyli otrzyma jeszcze 50 proc. z pozostałych głosów. W ten sposób rząd będzie miał w parlamencie na pewno ponad 250 miejsc na ogólną liczbę 387.

Ferie polityczne w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Rozpoczęły się tu już na dobre ferie polityczne. Kanclerz Rzeszy opuszcza Berlin w dniu dzisiejszym, udając się do Monachium, gdzie weźmie udział w pogrzebie gen. Ludendorffa, a następnie wyjedzie do Obersalzbergu. Dziś opuszcza również stolicę minister spr. zagranicznych von Neurath. Poza tym wyjechało już z Berlina wiele osobistości partyjnych i rządowych.

Termin otwarcia olimpiady w Japonii

TOKIO. (Pat.) Komitet Organizacyjny igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, odbędą się w Tokio w 1940 r., ustalił dokładnie terminy Olimpiady. Otwarcie nastąpi w dn. 24 sierpnia o godz. 16, zamknięcie zaś 8 września również o godz. 16.

Nożycami przez prasę

Psalm stka z organu „prokuratorskiego"

Prokurator Wolski w swym przemówieniu oskarżycielskim procesu Dembińskiego poświęcił cały ustęp zeznaniu red. Święcickiego, które nazwał panegirykiem i psalmem pochwalnym ku czci Dembińskiego. W określeniu takim kryła się oczywista nieścisłość, gdyż pochwały odnosiły się tylko do działalności Dembińskiego sprzed kilku lat i wiadomym jest, że panegiryków nie pisano ku czci osób znajdujących się w więzieniu...

Tych drobnych nieścisłości nie prostowalibyśmy, gdyby nie nadająca się sposobność oddania usługi prok. Wolskiemu. Jeżeli bowiem interesuje się on panegirykami, może taki niewątpliwy panegiryk znaleźć we wczorajszym „Słowie". Poznanie autorki zamieszczonego tam psalmu pochwalnego sprawi mu niewątpliwą przyjemność, szczególnie, że zdradza ona niekłamany zachwyt dla jego męskiej urody, zwłaszcza widzianej z profilu.

Pel—mel.

Kronika telegraficzna

—**W okolicy Olity** na Litwie otwarty został nowy most na Niemnie. Most ten, długości 195 m i wysokości nad poziom wody 20 m należy do najnowocześniejszych mostów wybudowanych dotychczas w Krajach Bałtyckich. Koszta budowy wyniosły 1.700.000 litów.

— **Poseł do angielskiej Izby Gmin Lansbury** powrócił do Londynu ze swej dwustudniowej podróży do Europy Środkowej. M. in. bawił on również i w Polsce. Oświadczy on, iż we wszystkich krajach, które odwiedził, stwierdził, że tylko dozbrajanie się państw stanowi wielką przeszkodę do zawarcia powszechnego układu ekonomicznego. Jeśli chodzi o zagadnienia polityczne Europy Środkowej, to wszystkie państwa Europy Środkowej pragną utrzymywać przyjazne stosunki ze swymi wielkimi sąsiadami: Rosją, Niemcami i Włochami.

— **W Paryżu strajkuje** około 10 tys. pracowników sklepów żywnościowych. Związek tych pracowników twierdzi, że przyczyną strajku jest niezastosowanie się pracodawców do umowy zbiorowej.

Kobiety z zapałem przyjmują powsz. obowiązek służby w obronie kraju

WARSZAWA. (Pat.) Nowa ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym, przewidująca czynny udział kobiet w obronie kraju, została przyjęta przez kobiety polskie z powszechnym zapałem. Na posiedzeniu Komitetu Społecznego przysposobienia kobiet do obrony kraju, w dniu 16 bm., delegatki 13 stowarzyszeń, zrzeszonych w Komitecie, po zaznajomieniu się z projektem ustawy „o powszechnym obowiązku wojskowym" jednogłośnie uchwaliły:

1) Złożyć panu ministrowi Spraw Wojskowych wyrazy głębokiej wdzięczności za sprawiedliwą ocenę sił moralnych i intelektualnych kobiet polskich i za powołanie ich do zaszczytnej współpracy z armią;

2) wszcząć energiczną akcję przez organizacje terenowe na całym obszarze Rzeczypospolitej w celu zaznajomienia szerokich warstw kobiecych z tymi paragrafami ustaw,, które odnoszą się do służby kobiet oraz wzmóc propagandę, ażeby coraz liczniejsze zastępy kobiet brały udział w przysposobieniu do obrony kraju i mogły w razie potrzeby zgłosić dostateczną ilość należycie przygotowanych ochotniczek.

Jedno wielkie nieporozumienie

Dlaczego przy wjeździe do wsi Szypki, powiatu wilejskiego, a i przy wjazdach do innych wsi już zabrukowanych koła grzęzną po osie w piasek?

Dlaczego gdy deszcz wypadnie, na gliniastych drogach koło Szarkowszczyzny konie zapadają w błoto po brzuchy?

Kamieni przecież na polu jest pod dostatkiem, rąk roboczych po chatach też. — Ot, żeby to był przymus do zabrukowania własnej wiejskiej drogi — wzdycha sobie tym czasem co mądrzejszy gospodarz. Dobrowolnie nikt nie chce przyczynić się dla wspólnego dobra, nikt nie podejmuje wysiłku organizacyjnego przy budowie drogi, który by się mógł obyć dosłownie bez grosza kapitału.

Tak brzmi pochwała przymusu w jednym z najjaskrawszych wypadków.

Przymus. Organizacja przymusowa jest to państwo. Działalność administracji państwowej i samorządu jest wyposażona w egzekutywę objawiającą się nie tylko przy ściąganiu podatków i w prawie karnym. Gdy się tylko gdzieś źle dzieje i obywatele sami skłonni są odwoływać się do metod przymusowych. I znowu to odwoływanie się nie ogranicza się do egzekucji wierzytelności prywatno-prawnych przez komornika.

Do czego to prowadzi? Do etatyzacji, do ingerencji państwa we wszystkie dziedziny, a więc i w życie gospodarcze.

A tym czasem właśnie nie gdzie indziej, a tylko na terenie gospodarczym trwa od wielu lat zasadniczy spór między etatystami, a zwolennikami inicjatywy prywatnej.

Spór ten już dawno wyszedł z ram czysto akademickich i pryncypialnych. Dziś nie ma prawie skrajnych etatystów, którzy by odmawiali jakiejkolwiek roli inicjatywie prywatnej i odwrotnie nie ma zwolenników prywatnej przedsiębiorczości, którzy by odmawiali państwu prawa regulowania całego szeregu zagadnień gospodarczych, a nawet podejmowania inicjatywy gospodarczej w pewnych dziedzinach.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy spór etatystów ze zwolennikami inicjatywy prywatnej dziś ma charakter ściśle kompetencyjny, toczy się w płaszczyźnie raczej ilościowej niż jakościowej. Przedmiotem walki stają się poszczególne obiekty gospodarcze i tak np. w Polsce jest dyskutowana sprawa wyższości gospodarki państwowej, czy prywatnej w lasach, we Francji mogłaby być aktualna sprawa upaństwowienia kolei, w Polsce odwrotnie w razie zainteresowania się kapitału zagranicznego budową jakiejś linii kolejowej mógłby powstać problem uruchomienia obok kolei państwowych również linii kolejowych prywatnych.

Ale dość przykładów! Przytaczam je tylko po to, aby unaocznić, że w opisanym wyżej sporze, jak i w większości innych z dziedziny społeczno-gospodarczej żaden z krańcowych punktów widzenia nie jest słuszny. Prawda leży po środku, bo każdy system ma swoje zalety i swoje wady. Żadnego nie można zastosować do wszystkich wypadków bez dojścia do absurdu. Świadczy o tym chociażby przykład sowiecki, gdzie bezwzględna kolektywizacja rolnictwa spowodowała katastrofę, na odcinku hodowlanym i gdzie pod groźbą wyniszczenia całego pogłowia zwierząt gospodarczych musiano powrócić do gospodarki prywatnej przynajmniej na tym jednym odcinku.

Sztuka polega na tym, żeby do każdego indywidualnego wypadku umieć zastosować odpowiedni system. Są bowiem pewne zasady, które ułatwiają klasyfikację zjawisk gospodarczych i dają wytyczne co do ich podporządkowania temu czy innemu systemowi. Chodzi tylko o to, aby do jednego objektu stosowano tylko jeden system. Znanemu dobrze czytelnikom naszym problemowi rozbudowania niższych szczebli samorządu gospodarczego rolniczego, pismo nasze wiele poświęca miejsca i stale walczy o wcielenie w życie zasady powszechności, o odebranie organizacjom dobrowolnym (OTO i KR) roli reprezentantów wszystkich rolników.

Dlaczego to robimy?

Dlatego, że zwykła sprawiedliwość w życiu społecznym nakazuje, aby tam, gdzie wchodzi w grę przymus, wszyscy byli równi wobec prawa. Przymusowość, łączy się z powszechnością w sposób bezwzględny. Każdy samorząd opiera się na egzekutywie państwa, na przymusie. Czerpie środk. w drodze przymusowych składek, czyli podatków. Stąd nie wolno części członków danej organizacji przymusowej (w konkretnym wypadku samorządu rolniczego rolników) uprzywilejować przed innymi, tak, jak to dotychczas ma miejsce z członkami organizacyj kółek rolniczych.

Zarządy OTO i KR oczywiście mają prawo traktować swych członków inaczej niż innych rolników. Powinny stwarzać przywileje dla swych członków, aby innych zachęcać do wstępowania do swych organizacyj. Jest jednak rzeczą niemoralną, jeżeli to robi Izba Rolnicza — organizacja przymusowa wszystkich rolników. Przypomina to polowanie z naganką na ludzi. Izba Rolnicza bowiem subsydiując tylko Organizacje Rolnicze, a nic nie robiąc, albo robiąc bardzo mało dla ogółu rolników nagania członków do OTO i KR. Jest to co najmniej nadużycie zaufania większości wyborców, którzy ze słusznych czy niesłusznych powodów do tych subsydiowanych organizacyj nie należą i należeć nie chcą.

Aby tą nienormalną sytuację zlikwidować, trzeba rozbudować doły samorządu rolniczego na terenie powiatów i gmin. Ponieważ samorząd jest w owej istocie przymusowy, a subsydiowane OTO i KR mają charakter organizacyj dobrowolnych, mówimy, że jesteśmy na odcinku organizacyj samorządu rolniczego i przy zamierzonej reformie Statutów Izb Rolniczych zwolennikami przymusu, a przeciwnikami organizacyj dobrowolnych.

Podkreślamy: na tym jednym odcinku dla ściśle określonych powodów, które wyżej omówiliśmy.

Takie stanowisko w niczym nie jest sprzeczne z pełnym poszanowaniem dla inicjatywy prywatnej i z pozytywnym stosunkiem do wszelkiego typu zrzeszeń i organizacyj dobrowolnych. Wynika wyłącznie z przeświadczenia, że samorząd jest czymś zupełnie różnym od organizacyj dobrowolnych. Tak się szczęśliwie zdarza, że omawiając ten temat i wykreślając jakgdyby granice pomiędzy tymi dziedzinami życia społeczno-gospodarczego, które zdaniem naszym powinny być regulowane zasadami powszechności i przymusu, a tymi które muszą pozostać domeną swobodnej inicjatywy jednostek i grup jednostek rozporządzamy przykładem odwrotnym w stosunku do tylko co przytoczonego.

W dzisiejszym numerze mianowicie zamieszczamy sprostowanie nowo powstałej spółdzielni rolniczo-handlowej w Nieświeżu, której dnia 30 listopada br. poświęciliśmy artykuł p. t. „Spółdzielczość starościńska".

W artykule, z którym polemizuje sprostowanie, w sposób ostry przeciwstawiliśmy się metodom przymusowym, czy też na pół przymusowym, przy organizowaniu ruchu spółdzielczego.

Cały szereg osób wyraziło z tego powodu zdziwienie. Jakto — powiadają — wy zwolennicy utracenia organizacyj rolniczych dobrowolnych, na których opiera się samorząd rolniczy zastąpienia ich organizacją przymusową samorządów gminnych i gromadzkich, przeciwstawiacie się organizowaniu spółdzielni powiatowej w oparciu o uchwały gminne i gromadzkie? Nie, to niekonsekwencja. Rezerwując sobie na później możność polemiki względnie przeprowadzenia przeciwnych dowodów co do niektórych punktów sprostowania, dziś ograniczamy się tylko do wypowiedzenia się zasadniczo przeciwko mieszaniu ze sobą w stosunku do jednego i tego samego konkretnego przejawu życia gospodarczego przeciwnych metod postępowania.

Słyszałem od jednego z mieszkańców powiatu nieświeskiego, tego rodzaju zdanie: „Spółdzielnia jest potrzebna, kapitału nie ma. U nas dobrowolnie trudno coś przeprowadzić, no, a dzięki energii i pomocy władz starościńskich ludność powzięła odpowiednie uchwały, zobowiązała się do wniesienia udziałów. Skoro się zobowiązała, pieniądze wcześniej czy póź-

(Dokończenie na str. 5-ej)

Piotr Lemiesz.

NA WIDOWNI

MANIFESTACJE P. P. S.

W dniu 19 bm. w związku z 15-letnią rocznicą tragicznego zgonu ś. p. Prezydenta Gabryela Narutowicza Polska Partia Socjalistyczna urządziła olbrzymią manifestację, w której wzięło udział około 20.000 ludzi. U stóp Towarzystwa Zachęty na placu Małachowskiego w Warszawie złożono b. dużo wieńców i kwiecia przez różne organizacje PPS. Do zgromadzonych przemówił b. poseł Zaręba. W manifestacji wziął też udział Klub Demokratyczny z prezesem prof. Michałowiczem na czele.

KONGRES STRONNICTWA NARODOWEGO?

W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski o zwołaniu w miesiącu lutym 1938 r. masowego Kongresu Stronnictwa Narodowego. Kongres zajmie się wytycznymi nowej polityki i taktyki tego Stronnictwa na najbliższy okres.

LEWICKA POZOSTANIE NADAL W WIĘZIENIU.

Sąd Apelacyjny na niejawnym posiedzeniu uchylił wniosek obrońców Lewickiej, zabiegających o zwolnienie jej za kaucją z więzienia.

Rozprawa apelacyjna w sprawie 39 komunistów lubelskich wpłynie na wokandę dopiero prawdopodobnie za 4 miesiące.

RATAJ W PRZEMYŚLU.

Podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym w Przemyślu, przeciwko ludowcom, o znane wypadki sierpniowe, był też obecny urzędujący prezes N. K. W. Stronnictwa Ludowego b. marszałek Maciej Rataj, który pilnie przysłuchiwał się rozprawie. Pan Rataj uzyskał też widzenie się i odwiedził przebywającego w więzieniu prezesa Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Ludowego p. Brunona Gruszkę, z którym odbył dłuższą rozmowę.

„DZIEŃ POMORSKI" BĘDZIE ZNOWU WYCHODZIŁ.

Z dniem 1 stycznia 1938 r. w Toruniu ma być wznowione pismo „Dzień Pomorski". Pismo to będzie czołowym organem OZN na Ziemię Pomorską.

„NOWY GŁOS" BĘDĄ WYDAWAĆ B. WSPÓŁPRACOWNICY „NASZEGO PRZEGLĄDU".

W najbliższych dniach ukaże się w Warszawie nowy dziennik żydowski p. n. „Nowy Głos". Pismo to ma być redagowane przez grupę dziennikarzy, współpracujących dawniej z „Naszym Przeglądem".

Poświęcenie i uruchomienie kolejki górskiej w Krynicy



W niedzielę odbyła się w Krynicy uroczystość poświęcenia i uruchomienia kolejki górskiej. Na zdjęciu wagonik kolejki na szczycie góry parkowej.

Po sąsiedzku

Niespodzianka w Maastricht

Liége, w grudniu 1937 r.

Przyzwyczajony do pojęcia granicy, jakie narzuca pozostawanie pomiędzy kordonami, bolszewickim i litewskim, których przejście nie jedni przypłacili życiem, z wielkim niepokojem wybierałem się na przekroczenie granicy holenderskiej, by udać się do odległego o 25 km miasta Maastrich. Wprawdzie wszystkie chyba granice z wyjątkiem polsko-litewskiej, można by przechodzić zupełnie spokojnie, posiadając odpowiednią wizę, ale właśnie nie mając wiz woleliśmy paszportów nie pokazywać.

Ponieważ formalności graniczne w pociągach są zwykle sumiennie przestrzegane, a rowerem próbować szczęścia w obcym kraju się nie chciało, dojechaliśmy nim tylko do granicznego miasteczka, a dalej ostatnie 5 km przebyliśmy tramwajem.

Towarzysze podróży poznawszy, że jesteśmy „etranżerami" i nowicjuszami, z wielką przychylnością zaczęli przestrzegać przed rewizją celną, która może pozbawić nawet nowego płaszcza. Resztki spokoju uciekły daleko, a lekki dreszcz przebiegł po skórze, gdy na pewnym przystanku wszedł do wagonu celnik holenderski. Bystrym wzrokiem obrzucił cały wagon, zaglądnął pod parę ławek, kilku osobom postawił jakieś pytanie. Nas też o coś zapytał: nie rozumieliśmy o co mu chodzi, ale odpowiedzieliśmy przeczącym ruchem głowy. Po chwili celnik wyszedł, tramwaj ruszył. Spojrzeliśmy na uprzejmych podróżnych, oni spojrzeli na nas, lecz nie mówili już nic.

Innym razem przejeżdżałem tę granicę motocyklem, którego właściciel miał papiery w porządku. Z obu stron Mozy (rzeki granicznej) stały domki straży granicznej belgijskiej i holenderskiej, lecz nie wyjrzał nikt. Kiedy wracaliśmy przez most w Maaseyck znowuż tylko tarcze herbowe z lwami przypomniały nam o przechodzeniu z jednego państwa do drugiego.

Zachęcony łatwością przejeżdżania granicy wybierałem się później częściej rowerem. Wiedziałem już, że ludzie mogą przechodzić bez trudności, dowiedziałem się, że rowery muszą mieć specjalne plomby, żeby móc wrocić.

Dojechaliśmy do posterunku straży granicznej belgijskiej, poprosiłem o plombę. Strażnik się zdziwił, ale wskazał mi biuro. Udałem się tam. Inny tu strażnik nie pytał ani o dokumenty, ani o nazwisko, zainteresował się tylko miejscem zamieszkania. Zapytał też, po co mi plomba potrzebna. Odpowiedziałem, że po to, żeby nie mieć kłopotów przy powrocie. Z miną, jakby chciał powiedzieć, że niepotrzebnie się go fatyguje, plombę założył i dodał, że wracać mogę o każdej porze dnia i nocy.

Przejeżdżając koło posterunku holenderskiego, patrzyłem na strażnika uporczywie i wyczekująco, że mi każe się zatrzymać. Zwrócił tylko głowę, pytając, czy nie mam czego do oclenia, i machnął ręką, żebym nie zsiadał, a jechał dalej.

Przypomniałem sobie wówczas strażnika litewskiego, który śledził każdy mój krok, kiedy tuż obok granicy przejeżdżałem rowerem ze Smołw do Dukszt. Jakże tamten brat — Litwin patrzył inaczej na mnie, niż ten Holender na „Belga". A przecież Belgia i Holandia przez tyle wieków pozostawały ze sobą w walce, a i dziś, chociaż nie walczą gospodarczo, nie jeden punkt mają sporny i odgradzają się taryfami celnymi.

Pewnego razu w drodze powrotnej stanąwszy u promu na brzegu Mozy — koło Sitard — zobaczyłem, że na drugim brzegu Belgowie każą podróżnym defilować z tobołkami przed biurem straży. Rewizja nigdy nie należy do przyjemności, odjechałem więc parę kilometrów w górę rzeki i tam skorzystałem z usług rybaka-przewoźnika. Ma on prawo przewozić ludzi przez granicę z jednym tylko ograniczeniem: nie może tego dokonywać w nocy, po ciemku. Wtedy zakaz obejmował godziny 21—4, kiedy jednak innym razem musieliśmy zdążyć do Sitard o świcie, przewiózł nas pod osłoną nocy i o 3.30.

Przyzwyczaiwszy się do granicy bliższej, zapragnęliśmy sięgnąć dalej. Limburgia holenderska w niektórych miejscach ma zaledwie 7 km szerokości. 7 kilometrów dzieli tam granicę belgijską od niemieckiej, za którą zaraz leży Akwizgran. Razem odległość 50 km w jedną stronę. Czemu nie spróbować, a nuż się uda? Ktoś mówił, że jakąś drogą udawało mu się jeździć bez trudności i formalności. Pojechaliśmy we trójkę szukać tej drogi.

Przejazd przez teren holenderski nie sprawił żadnych kłopotów; po tym kraju zawsze ktoś się wałęsa. W miarę zbliżania się do granicy niemieckiej zanikały boczne dróżki, a została tylko jedna droga przez podmokły zlekka błotnisty lasek. Minęliśmy posterunek holenderski — nikt na nas nie wyjrzał, — wreszcie kilkaset metrów dalej dojeżdżamy do mostku na niedużej rzece. Wylot mostu zagrodzony barierą. Widać hitlerowskiego orła ze swastyką. Po obu stronach mostu — jak oko sięga — brzeg niemiecki umocniony dość wysokim płotem z drutu kolczastego.

Straciliśmy resztę nadziei wolnego przejazdu. Wyszło ku nam dwu strażników niemieckich. Wysłuchali prośby, obejrzeli paszporty i bardzo uprzejmie, z uśmiechem, kazali zawrócić. Nie pozostawało nam nic innego. Zamiast do Akwizgranu pojechaliśmy po x raz z rzędu podziwiać Maastricht.

Maastricht jest to nieduże miasto (60.000), które żyjąc tętnem dnia dzisiejszego bardzo troskliwie dba o zachowanie resztek dawnej świetności. Było ono kiedyś stolicą księstwa Limburgu i jednym z najważniejszych miast na Mozie. Często przechodziło z rąk do rąk, bo każdy ubiegał się o ten klucz żeglugi po rzece. Belgowie uważają, że Maastricht z prawa musi do nich należeć, to też kiedy się wspomina wzięcie tego miasta przez Holendrów przed stu laty, niejeden użyje określenia tego, jakie można spotkać w ustach Polaka o zagarnięciu Śląska przez Czechów.

Okręty tułacze

Dnia 16 września 1752 r. wypłynął z portu Le Havre krążownik francuski „La Princesse du Sud" pod dowództwem kontradmirała Jego Królewskiej Mości kawalera de Bruyere. Krążownik udawał się do Kanady z misją, która w zapieczętowanej kopercie wręczona została dowódcy okrętu tuż przed wyruszeniem na morze przez specjalnego kuriera Jego Królewskiej Mości. Żaglowce, krążące między Europą i Ameryką Północną dwukrotnie widziały krążownik „La Princesse du Sud", ale od tej pory wszelki słuch o nim zaginął. Po stuośmdziesięciu latach, w sierpniu 1932 r. szkuner żaglowy „Anna Maria" używany do przewozu węgla między Półwyspem Indyjskim i Cejlonem zderzył się we mgle z nieznanym okrętem, płynącym bez świateł. Szkuner „Anna Maria" został uratowany, przy czym marynarze pełniący na nim służbę opowiedzieli w urzędzie portowym nieprawdopodobną historię:

Okręt, który uderzył o burtę szkunera, widziany był pomimo mgły, już dość dawno z odległości kilkudziesięciu metrów. Na okrzyk i sygnały dawane przez szkuner „Anna Maria" nikt na owym okręcie nie odpowiadał. Nie było widać na pokładzie okrętu żadnej załogi, a żagle zwisały w łachmanach z rej wszystkich czterech masztów. Sylwetka tajemniczego statku przypominała dawne okręty, obecnie już nie kursujące na morzach

Zaciekawiony tym opowiadaniem urząd marynarki cesarsko-indyjskiej wysłał kontrtorpedowiec „Panterę" z zadaniem odszukania tajemniczego okrętu. Kontrtorpedowiec po miesięcznych poszukiwaniach natrafił w odległości stu mil angielskich od południowych wybrzeży Cejlonu na statek płynący bez załogi i żagli, na którego burcie widniał sczerniały napis „La Princesse du Sud". Na pokładzie nie było nikogo. Ze względu na burzliwe morze torpedowiec nie mógł zbliżyć się do starożytnego okrętu, stwierdzając jednak niezbicie, że jest to krążownik francuski wysłany w r. 1752 pod wodzą kawalera de Bruyere z sekretną misją do dalekiej Kanady. Z polecenia rządu brytyjskiego, okręty wojennej marynarki angielskiej Oceanu Indyjskiego otrzymały rozkaz ponownego wytropienia opuszczonego statku francuskiego i przyholowania do najbliższego portu.

A oto drugie zdarzenie. Tym razem przeniesiemy się na daleką północ. Za panowania Piotra I, cara Rosji, zaginął bez wieści okręt „Św. Sawwa" używany do utrzymywania komunikacji pomiędzy Archangielskiem i wyspą Nowa Ziemia. Ponieważ powszechnie mniemano, że okręt ten natrafił na górę lodową i zatonął, nie przywiązywano wówczas wagi do tego drobnego zdarzenia. Ale poławiacze fok, kursujące po Białym Morzu, poczęły w latach 1901 i 1902 spotykać na swej drodze statek, płynący bez załogi. Statek ten żeglował w sposób zupełnie zdecydowany, z wiatrem, mijał przechodzące obok poławiacze fok i znikał w dali. Wieść o tajemniczym statku trafiła aż do admiralicji rosyjskiej, która wydała rozkaz łamaczom lodów, by w razie napotkania statku zaaresztowały go i przyprowadziły do najbliższego rosyjskiego portu. Rozkaz ten również nie został spełniony, ponieważ od r. 1902 statek tajemniczy zniknął bez śladu.

Zbliża się już jednak koniec wszystkich okrętów tułaczów, jakie jeszcze błądzą po morzach. Rząd Stanów Zjednoczonych odkomenderował flotę złożoną z 4-ch torpedowców specjalnie w celu tropienia i niszczenia tych martwych kadłubów, mogących grozić niebezpieczeństwem dla żeglugi. Już, jak czytamy w raportach tej floty, kilka takich okrętów zginęło od torped amerykańskich, m. in. bryganlyna maurytańska, pamiętająca podobno czasy Ferdynanda Corteza, zdobywcy Meksyku. Niebawem znikną z powierzchni wód błędne żaglowce, których istnienie dało marynarzom temat do prześlicznej legendy o okręcie-widmie, pojawiającym się zawsze wtedy, gdy ma zatonąć statek, którego załoga owo widmo widziała.

Milionowa afera fałszerska

Aresztowania na terenie całej Polski

Władze sądowo-śledcze prowadzą w tej chwili energiczne śledztwo w sprawie wielkiej afery fałszerstw pełnomocnictw obywateli sowieckich na terenie całej Polski.

Dotychczas aresztowano pod tym zarzutem dwóch adwokatów. Dalsze aresztowania prowadzone są w całym kraju i — jak dotąd osadzono już w więzieniu siedem osób, pośród których znajduje się znany przemysłowiec, Kisiel.

Suma nadużyć dochodzi do 5 milionów zł i przekracza początkowe przypuszczenia, kwalifikujące tę aferę na dużo mniejszą.

Przedmiotem tej afery jest sprzedaż całego szeregu majątków obywateli sowieckich na mocy fałszywych pełnomocnictw.

Wszyscy aresztowani osadzeni zostali w więzieniu, bądź w Lublinie, bądź w Zamościu, bądź też w Warszawie.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

„Ten bandyta łaciński — Cezar"!

Niezmiernie charakterystyczne światło na stosunki panujące obecnie we Francji rzuca rozgłos, jaki wytworzył się wokół książki Mariusa i Ary Leblond pt. „Vercingetorix". Imię to znane jest dobrze każdemu, kto za swoich młodych lat „wkuwał" Cezara. Bohaterski wódz Gallów, który tyle kłopotu przysporzył Cezarowi, by wreszcie ulec jego mocy i uświetnić pochód tryumfalny niezwyciężonego stratega, był zmorą naszych dni szkolnych; przeklinaliśmy Vercingetorixa, zbyt długo opierającego się Cezarowi, życząc temu ostatniemu, ażeby go jak najprędzej zwyciężył. — Obecnie, po okresie dobrego szeregu lat, postać wielkiego Galla nabiera zupełnie innych cech w naszych oczach, a zwłaszcza w oczach Francuzów: Vercingetorix wyrasta z kart księgi Leblondów, jakie odezwały się o nim, na narodowego bohatera Francji. Jest on uosobieniem celtycyzmu, którego kością kości i krwią krwi są Francuzi. Vercingetorix — ten dwudziestokilkoletni młodzieniec — uważany jest za poprzednika Joanny d'Arc. Opinia francuska zaczyna uważać Vercingetorixa za wcielenie rycerza pełnego wszelkich cnót, wzniosłości, szlachetności i bohaterstwa, w przeciwstawieniu do chytrego i podstępnego Cezara. „Wielki Gal" pasowany jest obecnie na bohatera narodowego Francuzów, broniącego swojej ojczyzny przed perfidnymi Rzymianami, uważającymi za cnotę jedynie staranie o własne, rzymskie dobro. — J. H. Rosny, członek Akademii Goncourtów, nazywa wręcz Cezara „le bandit latin" uważając, że przez zagarnięcie Galii zniszczył ducha Francuzów. — Francuzi zarażeni tak modnym dziś rasizmem, zaczynają dopatrywać się wspólnej krwi z Celtami, uważając się wraz z Anglikami za typowych przedstawicieli nordyzmu. Po ukazaniu się „Vercingetorixa" opinia francuska stanęła na stanowisku, że obowiązkiem moralnym Francji i Francuzów, jest kontynuowanie wytycznych, które powodowały czynami tego bohatera. — Głosy te i obelżywe przezwiska nadawane Cezarowi, jako przywódcy tych, którzy najechali na Galię mając jedynie własne cele na oku, odżegnanie się od romanizmu na rzecz kultury celtyckiej — to rzeczy naprawdę symptomatyczne, zasługujące na uwagę całego świata.

Jak przed laty, miasto jest otoczone kanałem, nad nim się wznoszą strome ściany dawnego zamczyska, dalej biegną resztki murów obronnych i dawne bramy, wszystko z tabliczkami, wskazującymi datę budowy. Ruchliwy port rzeczny znajduje się po drugiej stronie miasta. Tu naprzeciwko dawnych murów rozciąga się przestronny park, a w nim ogród zoologiczny, w którym spacerowicze bezpłatnie oglądają jelenie, łosie, niedźwiedzie, rozmaitą drobniejszą zwierzynę oraz masy ptactwa z pawiami i bażantami na czele.

Najciekawsze w śródmieściu — to trzy kościoły, których fundamenty pamiętają króla Klodwiga, zaś na ścianach ich wież nie dziwi tabliczka z datą „IX ceuw". Św. Jan wyróżnia się strzelistą wieżą. W kościele Matki Boskiej jest śliczny posąg Gwiazdy Morza i potężna kolumnada z czarnego marmuru. W kościele św. Serwacego znajduje się grób założyciela i zarazem patrona kościoła (z IV wieku), tam są wspaniałe złote relikwiarze średniowieczne, tam w podziemiach są groby Franków i ostatniego króla z dynastii Merowingów, tam w głównej nawie imponuje ogromny posąg Karola Wielkiego.

Największą jednak niespodziankę dla nas zawiera baptysterium w tym kościele. Tam to wzrok na sobie zatrzymuje witraż przedstawiający w jednej połowie okna chrzest Chrystusa, w drugiej klęczących przed ołtarzykiem zakonnika i szlachcica w kontuszu i przy karabeli. U góry okna nieco zniekształcony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a po bokach dwie tarcze herbowe. Poza tym w motywach dekoracyjnych występują morze i okręt.

Napis łaciński wyjaśnia, że Joannes a Biberstein Rogalla Zawadzki, dzięki opiece swego patrona św. Jana Chrzciciela uratowany z rozbicia okrętu na Morzu Angielskim w r. 1636, postanowił wznieść to pobożne wotum, a nowy witraż ku pamięci swych rodziców Karola Ant. barona de Biberstein Rogalla Zawadzkiego († 1880) i jego małżonki Henryki Bosch van Diakenstein († 1878) ufundowały wdzięczne dzieci.

Herb barona de Biberstein z rogami Rogalli Zawadzkiego widziałem później kilka razy pomiędzy herbami książąt i hrabiów belgijskich. Ród ten po paru wiekach niewiele pewnie ma wspólnego z narodem polskim, pamięta jednak o swym przodku w kontuszu i przy karabeli. Dzięki niemu na niemowlęta chrzczone w dalekim holenderskim kościele spogląda Najświętsza Panna z Częstochowy.

St. Słupkiewicz.

Nowy wicekról Abisynii opuszcza Włochy



Książę Aosta, niedawno powołany na stanowisko wicekróla w Abisynii, dał się sfotografować w Neapolu przed odjazdem na Czarny Ląd. Obok stoi jego matka i następca tronu z żoną.

Kruczkowski o kradzieżach literackich

W związku z panującą obecnie u nas plagiatomanią, odbył się w Krakowie odczyt Leona Kruczkowskiego pt. „Kradzieże literackie". Pisarz, nie zatrzymując się nad samą istotą plagiatu, stwierdził zbytnią plagiatofobię naszej epoki, zbyt rygorystyczne i kapitalistyczne niejako przestrzeganie „prawa własności literackiej. Dawniejsze czasy nie znały pojęcia plagiatu. W naszym rozumieniu ani Szekspir ani Moliere nie byli oryginalni. A co powiedzieć o naszym Zabłockim, który żywcem brał tekst sztuk francuskich i przykrawał dopiero na polską miarę. Jak wiadomo, Mickiewicz w „Odzie do młodości" był pod wpływem Schillera, a czy to zmniejsza oryginalność tego utworu? Istnieją tzw. tematy wędrowne, tematy klasyczne, które krążą przez wieki to tu to tam, zagrzewając wyobraźnię jakiegoś twórcy. Że idea i myśl, nie mniej lub więcej oryginalna treść decyduje o wartości dzieła sztuki, lecz tylko i jedynie forma artystyczna. Autor „Kordiana" i „Chama" nie oburzałby się gdyby ktoś splagiotował treść lub zawartość ideową jego utworów, ale gdyby splagiatował sposób jego pisania, język, styl wystąpiłby przeciwko ewentualnemu plagiatowi. Bezpośrednio po odczycie zapowiedział również swój odczyt na ten sam modny obecnie temat, dr. Wiesenberg znany ze swego toczonego od lat kilku procesu przeciwko Grzymale-Siedleckiemu, — jak widzimy, zagadnienie plagiatu nie przestaje w Polsce budzić zainteresowania.

Nauczycielstwo gm. dołhinowskiej funduje karabin dla KOP

W dniu 18 grudnia rb. nauczycielstwo gminy dołhinowskiej (pow. wilejski) na konferencji rejonowej jednogłośnie postanowiło ufundować ręczny karabin maszynowy dla KOP-u w Dołhinowie.

W tym celu postanowiono opodatkować się po 20 zł i niezwłocznie przystąpić do realizacji powyższego zadania.

Uchwała powyższa świadczy wyraźnie o sympatiach jakimi się cieszą Oddziały KOP na naszym pograniczu, oraz o serdecznych stosunkach, jakie panują na terenie gminy dołhinowskiej pomiędzy nauczycielstwem i KOP.

Tutejszy.

Od nas samych to zależy, aby życie Wilna nabrało żywszego tętna

Pewien turysta amerykański, który latem zwiedzał Wilno, powiedział, że jest ono wprawdzie nieco większe aniżeli cmentarz w jego rodzinnym mieście, lecz za to bardziej martwe, aniżeli ów cmentarz.

Złośliwy ten poniekąd dowcip ma w sobie wiele prawdy. Martwota bowiem cechuje życie wileńskie i co gorsza specjalnie dotyczy drobnego handlu i rzemiosła. Prawdę tych słów potwierdza chociażby widok Wilna w pierwsze mroźne dnie zimowe, gdy każdy przechodzień przebiega ulicę skulony, zrezygnowany dążąc szybko do codziennej swej pracy. Tylko nieliczne sklepy w śródmieściu przyciągają nieco publiczność i ożywiają swymi wystawami ulicę Czym dalej jednak od centrum, tym bardziej zmienia się obraz.

Weźmy naprzykład nieduży sklepik spożywczy na Zwierzyńcu. Witryny zasnuł szron i lód, tak że tylko nieduży skrawek szyby przepuszcza skąpe światło do wnętrza. Skrawek ten został — o grozo! — fantastycznie odegrzany przez właściciela za pomocą żelazka napełnionego żarzącymi się węglami. Dziwne co za nieostrożność! Dom drewniany, w którym się sklepik mieści może pójść z dymem. Nie przejmuje to jednak kupca i kupcową, którzy sennie załatwiają nielicznych klientów grzejąc od czasu do czasu ręce przy dymiącym piecyku. „Cóż za prymityw" — powie niejeden z czytelników. Prymitywów takich jest u nas aż nadto. Na wszystkich prawie peryferiach, na bocznych uliczkach śródmieścia. Stąd też słabnie życie naszego miasta. Drobny handel zamiera.

Aby temu wszystkiemu położyć kres, należy obudzić się z odrętwienia i zrozumieć, że jeśli społeczeństwo polskie ma wygrać batalię na polu gospodarczym w konkurencji handlowej — musi w pierwszej linii nauczyć się sztuki kupieckiej, której zasadą jest stałe dążenie do postępu przez ulepszenie warunków lokalnych sklepu, czynnej obserwacji konkurencji, badanie upodobań klienteli, zdobywania coraz to szerszych mas kupujących.

Osiągnąć postęp ten pomoże kupcom w pierwszej linii piękna i estetyczna wystawa. Ona to bowiem zwraca uwagę na sklep, zainteresowuje, wzbudza chęć posiadania wystawionego artykułu, nakłania do kupna, to też ten właściciel sklepu, który zdobędzie się na zdecydowany krok naprzód, zerwie z zacofaniem i tradycją dawnego prymitywnego handlu — ten wygra. Wygra, bo zdobędzie rynek, zdobędzie nowych klientów, zdystansuje swych konkurentów.

Podobnie rzecz będzie się miała i z właścicielem domu. Owe narzekania na ciężkie czasy posiadacza niemałej nawet nieruchomości wydają się najczęściej dziwne. Skoro jednak przyjrzymy się bliżej tej sprawie, zrozumiemy dlaczego tak się dzieje. Oto źle utrzymane domy przeczące wszystkim wymogom higieny coraz mniej mają amatorów. Coraz niżej są opłacane mieszkania bez łazienki, zlewu i wygód. Brak wody i kanalizacji sprawia, że właściciel domu w Wilnie bierze grosze za komorne.

Tymczasem, tak jak w jednym tak i w drugim wypadku istnieje wyjście. Jest możność zaradzenia złu. Poruszenia zamierającego życia.

Możliwości te stwarza KKO miasta Wilna której zadaniem jest nie tylko gromadzenie oszczędności obywateli, lecz i zasilenie swego terenu przez rozprowadzenie tanich i dogodnych kredytów.

Wystarczy, aby drobny kupiec lub rzemieślnik uznał potrzebę inwestycji, a nie będzie miał kłopotu z otrzymaniem gotówki, której udzieli mu w formie pożyczki Komunalna Kasa Oszczędności na dogodnych warunkach.

Wystarczy, gdy właściciel domu dojdzie do przekonania, że w dzisiejszych czasach postępu i zrozumienia potrzeb higieny dom każdy musi mieć kanalizację, a KKO m. Wilna udzieli mu kredytu na okres kilku lat. I sprawa będzie załatwiona.

Jak widzimy, od nas samych zależy, aby życie wileńskie nabrało żywszego tętna, przypomniało sobie swe piękne tradycje cechowe, sięgające jeszcze XVI wieku. Czas zrozumieć, że to my sami brakiem inicjatywy i chęci korzystania z usług Kasy Komunalnej stwarzamy złą koniukturę.

Działajmy więc szybko! Idźmy za postępem — a podniesiemy nietylko własny dobrobyt, lecz i przyczynimy się do rozwoju gospodarczego całego miasta.

Karabiny maszynowe dla pułku „Dzieci Warszawy" od firmy Block - Brun

W dniu 12 bm. o godz. 12.30 w świetlicy wojskowej w Cytadeli w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość wręczenia pułkowi piechoty „Dzieci Warszawy" dwuch ciężkich karabinów maszynowych i jednego ręcznego karabinu maszynowego przez Zarząd i pracowników firmy Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe Block-Brun Sp. Akc. Karabiny te zakupione zostały częściowo z funduszów dobrowolnych składek miesięcznych, jakimi opodatkowali się pracownicy firmy (Centrali i Oddziałów). Resztę sumy ofiarował Zarząd w imieniu firmy.

Z ramienia Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i Stowarzyszenia Kupców Polskich przybył p. dyrektor Andrzej Czarnecki. Przybyłych oczekiwali: ppłk. dypl. Bierowski, oficerowie pułku, 2 kompanie strzelców w pełnym rynsztunku oraz pluton CKM i orkiestra pułkowa.

Po odegraniu marsza przez orkiestrę wojskową, prezes Stefan Brun wygłosił przemówienie.

W odpowiedzi ppłk. dypl. Bierowski złożył w serdecznych żołnierskich słowach podziękowanie w imieniu całego pułku za ofiarowaną broń, po czym nastąpiło przekazanie broni poszczególnym dowódcom kompanii

Kemal Pasza na manewrach



Dyktator Turcji, Kemal Pasza lub Kemal Atatürk, jak go również nazywają, obserwuje przez specjalną lunetę porzuszenia oddziałów w czasie wielkich manewrów wojskowych tureckiej armii.

Dziś wyrok w procesie „grupy Dembińskiego"

Drugi dzień przemówienia stron

Wczoraj pierwszy przemawiał adw. Szumański. Kończył on przemówienie rozpoczęte w dniu poprzednim. Ponieważ zdanie swoje o jego mowie obrończej wypowiedzieliśmy już wczoraj nie będziemy się wdawali w szczegółową analizę jego wywodów. Zaznaczamy tylko, że było tam porównanie Dembińskiego do Brianda, Jędrychowskiego do angielskiego męża stanu Atlee. Dowiedzieliśmy się ponadto, że Żeromska jest kobietą-kwiatem i każdy mężczyzna ciągnie by ją poślubił. Przemówienie to, gdy by je ktoś brał poważnie doprowadziło by nas do wniosku, że Biesmanowicz, prok. Wolski i jakiś Grabowski, wygrzebany z archiwów (adw. Szumański twierdził z naciskiem, że nazwisko to jest szczególnie aktualne), są to ludzie zbliżeni do siebie poziomem inteligencji. Jaki to jest poziom tego adw. Szumański nie powiedział, ale dał słuchaczom wszystkie elementy, aby ten poziom określić. Takie ujęcie sprawy oczywiście musiało wywołać na sali uczucie niesmaku.

Jedno tylko twierdzenie adw. Szumańskiego naprawdę zasługiwało na uwagę, a to mianowicie, że chcąc uzyskać opinie o Dembińskim jako wojskowym powinien był prokurator zwrócić się do władzy zwierzchniej, a nie do kolegów Dembińskiego i to takich, którzy swymi nieodpowiedzialnymi zeznaniami narażają na szwank prestiż armii.

Adwokat Krzyżanowski, przemawiający w obronie Jędrychowskiego i Putramenta, stwierdził na początku, że prokurator, mówiąc o USB, za drogowskaz wybrał Skargę, który się odznaczał nietolerancją. I właśnie podobny duch nietolerancji góruje na procesie ze strony prokuratora. Spowodował on wygnanie z sali (adw. Krzyżanowski zaznacza, że mówi to w przenośni) ks. Hlebowicza i prof. Kridla, których nastawienie do działalności oskarżonych nie odpowiadało oskarżeniu.

W związku

Z OSOBĄ PUTRAMENTA

ma do powiedzenia tylko tyle, że jest to poeta, literat, którego polityka nie interesowała i nie interesuje.

Adw. Krzyżanowski dowodzi następnie, że akt oskarżenia opiera się zasadniczo na dwóch fundamentach — na uchwałach II zjazdu KPZB i VII kongresu Kominternu, lecz nie uwzględnił niektórych punktów tych uchwał.

Powołując się na uchwały VII kongresu nie można było nie uwzględnić takich momentów jak to, że celem jednolitego frontu było wstąpić w pertraktacje z II międzynarodówką i to, że kongres wypowiedział się zasadniczo przeciwko zaborom terytorialnym. Adw. Krzyżanowski stwierdza, że z uchwał kongresu wynika, iż Sowiety wypowiadają się przeciwko oderwaniu jakichkolwiek części od Polski. W rezolucjach kongresu nie mówi się także o żadnych „okupowanych" przez Polskę ziemiach. Zarzut dążenia do oderwania części terytorium, zawarty w akcie oskarżenia, nie jest więc oparty na rezolucjach VII kongresu.

W rezolucjach II zjazdu jest wprawdzie mowa o „okupowanej" Białorusi, ale tenże zjazd wypowiada się przeciwko nacjonalizmowi burżuazji białoruskiej. W tym wypowiedzeniu się można widzieć zarodek uchwały VII kongresu przeciwko zaborom terytorialnym.

Prokurator twierdzi, że już na VI kongresie była aktualna polityka jednolitego frontu. Adw. Krzyżanowski uważa, że polityki tej wtedy nie uprawiano.

JEDNOLITY FRONT

stał się aktualny dopiero na VII kongresie.

Ponieważ jednak zarówno II zjazd a szczególnie VII kongres nie tylko zbiegły się z początkiem działalności oskarżonych, lecz nawet VII kongres odbył się później, działalności, ocenianej przez akt oskarżenia jako akcja jednolito frontowa według wskazówek Kominternu, powstaje pytanie — w jaki sposób oskarżeni mogli się dowiedzieć z góry co będzie przedmiotem uchwał VII kongresu i już z góry realizować jego zalecenia? Oskarżenie oparte na tych dokumentach nie wytrzymuje krytyki, bo nie ma miejsca w czasie. Oskarżeni nie mogli przecież — podkreśla adw. Krzyżanowski — realizować z góry zaleceń kompartii przed uchwałami o jednolitym froncie.

W uchwałach zjazdu i kongresu nie ma także mowy o wydawaniu przez emisariuszy kominternu prasy legalnej komunizującej, a zakładaniu klubów dyskusyjnych itp. imprez. Wprawdzie jest w uchwałach kongresu mowa o „literaturze", jako narzędziu propagandy, jednakże w związku z tym mówi się o zwalczaniu socjal faszyzmu. To znaczy chodziłoby tu raczej o literaturę nielegalną.

Uchwały kongresu w żadnym wypadku nie nakazywały zakładania takich pism jak „Poprostu" i „Karta". Tymbardziej, że

KOMINTERNOWI STALE CHODZI,

o popularne ujęcie materiału agitacyjnego. A tymczasem „Karta" i „Poprostu" były pismami przede wszystkim dla intelektualistów.

Pozatym pismo legalne komunistyczne dopóty jest dobre pod kątem widzenia kominternu, dopóki się nie poznano na nim, że jest komunistyczne. Jakżeż więc można pogodzić ten fakt, że ludzie na tyle inteligentni jak redaktorzy „Poprostu", popełniają taką nieostrożność dekonspirującą ich, że, jak twierdzi prokurator, już w pierwszym numerze swego pisma demaskują się jako komuniści.

Zarzut komunizmu pod adresem pism „Poprostu" i „Karty" wobec tych zestawień i faktów — zdaniem adw. Krzyżanowskiego — nie da się utrzymać.

Zdaniem adw. Krzyżanowskiego pojęcie jednolitego frontu nie jest w ogóle sprecyzowane prawniczo. Jest to określenie taktyki bolszewickiej, termin, stworzony przez bolszewików. Dlaczego jednak mówi się o jednolitym froncie a nie o jednolitym tyle lub jednolitym skrzydle, tego chyba wyjaśnić nie można. Prokurator użył tego określenia w akcie oskarżenia bez prawniczego uzasadnienia.

Bolszewicy mówią o jednolitym froncie jako o robotniczym ruchu. Dymitrow daje za takie określenie: — jedność akcji robotniczej. Czyż więc oskarżonym zarzuca się stworzenie jedności akcji robotniczej? Na zakończenie adw. Krzyżanowski stwierdza, że z niczego stworzyć można tylko nic. Mówi to w związku z oświadczeniem prokuratora, że nie szczegóły, lecz całość tworzy oskarżenie w tym procesie.

ADW. SZTUKOWSKA.

Obrończyni Schusa, adw. Sztukowska, zastanawia się na tym dlaczego z „grupy Dembińskiego" (w pojęciu prokuratora) wybrało oskarżenie tylko kilka osób. Dla czego nie stawiło przed sądem wszystkich członków. Byłoby to bardziej konsekwentne.

O Schusie prokurator nie powiedział w swej mowie ani słowa. Akt zaś oskarżenia zarzuca mu napisanie dwóch artykułów w „Poprostu", wygłoszenie referatu w Klubie Dyskusyjnym oraz montowanie jednolitego frontu na USB. Wszystkie te zarzuty adw. Sztukowska uważa za małe kamyczki, łatwe do odparcia i stara się je obalić, analizując ich treść.

Obrończyni dochodzi do przekonania, że wszystkie zarzuty są bezpodstawne i zapytuje dlaczego Schusa jednak posadzono na ławie oskarżonych w tym procesie. Może dlatego, że ojcu jego na imię Morduch a matce Miriam; może po to, aby udekorować ławę oskarżonych!

Adw Sztukowska uważa, że w tym świetle postępowanie prokuratora jest lekkomyślne. Zdaniem jej wszyscy oskarżeni powinni być uniewinnieni, ponieważ w sprawie nie ma cienia ich winy.

REPLIKA PROKURATORA.

Prokurator Wolski, replikując zastrzegł się, że nie będzie odpowiadał na zarzuty osobiste obrony. Zarzuty pod adresem prokuratora tego rodzaju jak, że proces był wynikiem wpływów pewnego odłamu prasy, albo rezultatem ambicji zawiedzionych, lub lekkomyślności, zdaniem prokuratora dyskwalifikują ich autorów.

Odpowiadając adw. Krzyżanowskiemu (prokurator zastrzegł, że do jego osoby nie skierowywał powyższego zarzutu) stwierdził, że dla tych ludzi, którzy znają sprawę, argumenty obrony świadczą o nieznajomości sprawy. Obrona, zdaniem prokuratora, nie zbadała sprawy, nie przewertowała wszystkich tomów oględzin i dowodów rzeczowych i dlatego ograniczyła proces do aktu oskarżenia.

Gdyby adw. Krzyżanowski — mówi prokurator — przyszedł do prokuratury i przejrzał dowody rzeczowe, to wtedy prok. Wolski chetnie by uciął pogawędkę z nim na temat taktyki komunistycznej w Polsce.

W dalszym ciągu prokurator prostuje szereg nieścisłości po twierdzeniach obrony i zarzuca jej wymijanie argumentów, stosowanie metody, zalecanej przez Schopenhauera przy braku kontrargumentów. Nieścisłości te powstały — zdaniem prokuratora — wskutek nieznajomości sprawy.

REPLIKA OBRONY.

Po replice prokuratora przemawiają adw. Szumański, adw. Krzyżanowski, popierając swoje stanowisko, zajęte w mowie obrończej, i wreszcie adw. Sukiennicka, która wygłasza dłuższe przemówienie, zbywając główne twierdzenie prokuratora o wymijaniu argumentów i zarzut nieznajomości sprawy przez obronę. Atakuje twierdzenia prokuratora w związku z kilku zakwestionowanymi przez obronę szczegółami aktu oskarżenia.

Na zakończenie adw. Sukiennicka stwierdza, że oskarżeni nie działali ani w zmowie ani indywidualnie w porozumieniu ze spiskiem komunistycznym.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Wszyscy oskarżeni w ostatnim słowie prosili sąd o wydanie wyroku uniewinniającego.

Dembiński oświadczył, że jako Polaka boli go niesłuszny zarzut dążenia do oderwania od Polski części terytorium państwa polskiego. Uważa ten zarzut za wielką krzywdę, ponieważ istotą jego pracy była miłość narodu i miłość człowieka.

Jędrychowski prosił sąd o uwolnienie go z tego świata półrzeczywistego, a raczej z rzeczywistości procesowej, w której żyje od trzech lat z przerwą 20 dniową. Przed tym był proces lewicy teraz grupy Dembińskiego. Wiemy, że uniewinniający wyrok sądu położy wreszcie kres tej „rzeczywistości".

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku dziś o godz. 2 po południu.

(Z).

To f zamiast drzewa

W związku z coraz mniejszą podażą drzewa na terenie pow. brasławskiego, czynniki miarodajne przystąpiły do opracowania sposobu eksploatacji torfu, którego na terenie pow. brasławskiego jest pod dostatkiem.

Na ostatnim posiedzeniu Rada Powiatowa Powiatowego Związku Samorządowego postanowiła nawiązać pertraktacje z przedsiębiorstwami, które by rozpoczęły eksploatację torfu w okolicach Brasławia, upoważniając jednocześnie Wydział Powiatowy do zakupienia większej ilości torfu na opalanie elektrowni oraz cegielni.

Jedno wielkie nieporozumienie

(Dokończenie ze str. 3-ej)

niej będą ściągnięte no i w ten sposób powstanie potrzebny kapitał.

Nie kwestionuję potrzeby instytucji handlowej, która obsługiwałaby potrzeby rynku płodów rolnych na terenie powiatu, ale czy, jeżeli taka instytucja powstanie z kapitału zgromadzonego z przymusowych składek, będzie ją można nazwać spółdzielnią? Nazwijmy ją „powiatową centralą rolniczo-handlową" — zwiążmy ją z wydziałem powiatowym. Da to jednolitość konstrukcji, ułatwi i uprości kontrolę i zarząd. Wówczas nominacja np. dyrektora takiej centrali przez starostę, jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego będzie może najwłaściwszym sposobem obsadzenia tego stanowiska, a ściągnięcie składek w formie „pogłównego" od ogółu ludności rolniczej będzie mogło odbyć się nawet przez sekwestratora. Będzie to napewno lepsze z punktu widzenia prestiżu władz państwowych, niż namawianie przez kogokolwiek ze Starostwa ludności do powzięcia „dobrowolnych uchwał" o składkach od głowy lub hektara i później zachęcania do uiszczenia zadeklarowanej należności.

Chodzi o to, żeby nigdy nie wytwarzać sytuacji nie jasnych, w których pozory nie odpowiadają rzeczywistości, sytuacji takich, jaka ma miejsce np. przy realizowaniu wyborów w myśl „najdemokratyczniejszej konstytucji świata" — konstytucji Stalinowskiej Rosji. Takie sytuacje zawsze mszczą się. W Polsce w życiu społeczno-gospodarczym panuje jakieś dziwne nieporozumienie i zakłamanie. Każdy niemal objaw słusznego przymusu ze strony państwa, czy samorządu przykrywa się listkiem figowym pozorów dobrowolności i odwrotnie każdą inicjatywę prywatną, którą powinno się traktować w warunkach naturalnych zdrowej konkurencji, albo się tłamsi i pogrąża brakiem zrozumienia dla niej i szykanami, albo stwarza się dla niej sztuczne, cieplarniane warunki pod osłoną jakiejś egzekutywy.

Ponieważ mowa była o spółdzielczości, wystarczy powołać się na ruch spółdzielczy ukraiński. Czy stan tego ruchu w Polsce nie jest najlepszym argumentem przeciwko spółdzielniom tworzącym się w nazbyt sprzyjających warunkach, na poddanym twardej próbie życia w walce z przeciwnościami, konkurencją i ludzką skłonnością do nieuczciwości. Najłatwiej zmarnować jest grosz zbyt łatwo zdobyty. Tej prawdy zdaje mi się nauczyły nas lata ubiegłe na bardzo wielu odcinkach gospodarki społecznej.

Na tle tych rozważań wydaje się zupełnie słuszne, aby bez niepotrzebnej wstydliwości dokonał się wreszcie wyraźny podział na domeny wpływów: administracji państwowej, samorządów, a więc organizacyj powszechnych i przymusowych z jednej strony, z drugiej strony inicjatywy prywatnej, organizacyj i zrzeszeń dobrowolnych.

I jedne i drugie są potrzebne i jedne i drugie mają wiele do zrobienia, tylko że naprawdę najwyższy czas już nastał dokonania rozdziału kompetencyj.

Piotr Lemiesz.

List do Redakcji

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Pańskim piśmie sprostowania mylnych informacyj, dotyczących Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Nieświeżu, zawartych w artykule pt. „Spółdzielczość starościńska" w n-rze 302 „Kurjera Wileńskiego":

1. Nieprawdą jest, że spółdzielnia została narzucona przez władze administracyjne. Potrzebę spółdzielni odczuwa cała ludność rolnicza powiatu od wielu lat bardzo żywo. Nie było w powiecie zebrania rolniczego, gdzie by nie podnoszono konieczności stworzenia spółdzielni. Zresztą sam autor w końcowym ustępie swego artykułu stwierdza obecną popularność na wsi idei spółdzielczości.

2. Nieprawdą jest, że atmosferę z powodu spółdzielni mamy niemiłą i nastrój niewesoły. Ludność rolnicza powiatu przyjęła fakt powstania spółdzielni z wielkim zapałem i z niecierpliwością oczekuje szerszego rozwoju jej działalności.

3. Nieprawdziwe są informacje o przyczynach i sposobie dokonania zmian na stanowisku prezesa zarządu. Przyczyny ustąpienia p. Krupskiego nie miały nic wspólnego z ingerencją władz administracyjnych. P. inż. Korzon nie był mianowany, tylko jednogłośnie obrany przez Radę Nadzorczą.

4. Nieprawdą jest, że Syndykat Rolniczy zaspakajał elementarne potrzeby powiatu. Działalność Syndykatu w zakresie skupu płodów rolnych była minimalna. Ekspozytury innych spółdzielni rolniczych w Horodzieju działały tylko na peryferii powiatu.

5. Nieprawdą jest, że Powiatowa Spółdzielnia rozpoczęła swą działalność od namiętnego zwalczania innych spółdzielni. Konieczność połączenia Powiatowej Spółdzielni z Syndykatem Rolniczym jest dobrze uświadomiona przez obydwie strony. Odpowiednia uchwała z naszej strony jest powzięta i spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony Syndykatu. Z innymi spółdzielniami stosunków nie zdążyliśmy jeszcze uregulować, lecz też i żadna konkurencja nie miała dotychczas miejsca.

6. Twierdzenie o mobilizacji środków dla rozgrywki ubliża władzom spółdzielni. Zarząd spółdzielni został skompletowany z ludzi niezależnych, którzy dotychczasową swą działalnością społeczną nigdy nie dali powodu o posądzenie ich o służenie jakimś rozgrywkom.

7. Twierdzenia o przymusie, interwencji policji itp. pomijamy milczeniem, gdyż jak sam autor artykułu zaznacza, oparte one są tylko na plotkach.

8. Naczelnym motywem artykułu jest krytyczne ustosunkowanie się do faktu zainicjowania organizacji spółdzielni przez wicestarostę. Zgadzamy się, że daleko idącej ingerencji czynników administracyjnych w sprawy społeczne należy na ogół unikać, gdyż łatwo wchodzi ona w rozdźwięk z dążeniami i potrzebami społeczeństwa. W danym jednak wypadku inicjatywa p. wicestrosty Gorskiego tak dalece poszła po linii dążeń społeczeństwa i umożliwiła realizację tak ważnej i uznanej przez wszystkich idei, że społeczeństwo powiatu winno jest panu wicestaroście tylko głębokie uznanie.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Za Zarząd Spółdzielni
Inż. Stefan Korzon
Inż. Wacław Boguszewski

Nieśwież, 12 listopada 1937 r.

Poświęcenie posągu Chrystusa w Lecznicy Litewskiej

25 grudnia br. o godz. 11 w lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie (Mickiewicza 33-A) odbędzie się uroczystość poświęcenia posągu Chrystusa Zbawiciela.

Uroczystość poprzedzona będzie nabożeństwem.

Wileńszczyzna ma 600.000 ha rojstów

Cyfra maluje kontury rzeczywistości — Tracimy 300 000.000 zł. — Egzotyzm dławi — Faktyczna wydajność — Społeczeństwo wierzy

Goethe powiedział kiedyś, że „cyfry nie rządzą światem, lecz jeno pokazują, jak świat jest rządzony".

Tak, cyfry konkretnie, choć nie tak plastycznie jak farba, malują taką, czy inną rzeczywistość. Rzeczywistość, kryjąca się pod tą sześciocyfrową liczbą tytułu ma swoją ponurą wymowę i stanowi jeszcze jeden akord z koncertu palących dolegliwości Wileńszczyzny.

Te 600.000 ha bezużytecznych kompleksów bagien pozbawia nas około 300.000.000 zł. dochodu brutto, gdyż licząc skromnie, przy wydajności 8.000 kg suchej masy siana z ha, po cenie 7 gr za kg otrzymujemy właśnie sumę 297.000.000 zł.

Gdybym chciał odtworzyć szczegółowy obraz tego stanu rzeczy, to cyfry, określające tylko zasadnicze kontury byłyby tu niewystarczające i musiałbym mówić o katastrofalnym braku pasz rok rocznie, o małowartościowej ich jakości, o zwiększeniu gruntów użytkowych, o zawilgoconych terenach, gdzie na ogromnych obszarach ozimina z jarzyną wymakają, a kartofle gniją — słowem o wszystkich bolączkach, stanowiących nieodzowny atrybut gruntów o nienormalnych warunkach wilgotnościowych. To, i wiele innych nie mniej ważnych rzeczy można widzieć w prośbach wsi i miasteczek — o przyśpieszenie melioracyjnych prac wykonawszych. W wąskich ramach artykułu tego wyliczyć wszystkiego nie sposób.

Sceptykom chcę przypomnieć iż torfy Wileńszczyzny są torfami przeważnie nizinnymi, będącymi — z natury rzeczy — świetną glebą pod wszelkie kultury łąkowe. Znam szereg gospodarstw łąkowych na Wileńszczyźnie, założonych na osuszonych torfach, przynoszących wydajność 10 000 kg suchej masy siana z ha.

Zasadnicza więc wartość pierwotnie dzikich, nieskalanie naturalnych „bało" poleskich i rojstów Wileńszczyzny leży nie w egzotyzmie, lecz w możliwości zmienienia ich w rentowne pola i łąki.

Faktyczna wydajność roczna melioracyjnych prac na Wileńszczyźnie waha się w granicach od 32640 ha za lata 1925—1933 do 10.000 w r. b. W porównaniu z ilością projektów i z rzeczywistą ilością potrzeb jest to niesłychanie mało. Wojewódzki Oddział Wodno-Melioracyjny, mimo sprężystej aktywności, przy ograniczonych możliwościach kredytowych nie może nadążyć wszystkim potrzebom, w dziedzinie wodno-regulacyjno-agrarnej. Nad projektem zaś o stworzeniu Wydziału Wodnego o szerszych kompetencjach i szerszych podstawach finansowych władze główne przeszły do porządku dziennego — bo wiadomo, chodziło o jakąś tam „zakichaną Wileńszczyznę".

Obecnie, kiedy jest już po wielkiej naradzie gospodarczej z p. wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim — uważanym za człowieka o twórczym realizmie — społeczeństwo wileńskie wierzy w ruszenie z martwego punktu szeregu wegetujących, a dawno dojrzałych projektów (między innymi uaktywnienia akcji melioracyjnej i racjonalnego zagospodarowania już osuszonych terenów).

Tej wiary społeczeństwa nie wolno zawieść, bo to jest wiara — ostatnia.

Gerard A. Juralewicz.

Powiatowy Zjazd O. Z. N. w Stołpcach

W ub. niedzielę odbył się w Stołpcach zapowiedziany w swoim czasie powiatowy zjazd informacyjny Obozu Zjednoczenia Narodowego (organizacyj wiejskiej i miejskiej) przy bardzo licznym udziale przedstawicieli całego powiatu.

Zjazd zapoczątkowany został uroczystym nabożeństwem, odprawionym w miejscowym kościele przez ks. kan. Dudzińskiego, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie. Jednocześnie odprawione zostało nabożeństwo również i w cerkwi.

O godz. 13 rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem prezesa org. wiejskiej p. Czesława Krupskiego. Do stołu prezydialnego zaproszeni zostali pp.: starosta Kowalski, ks. Dudziński, ks. prawsł. Bogałkiewicz, przedstawiciel Org. Wojew. OZN p. Aleksander Kostrowicki, dyr. Czeczot, Mikołaj Sobolewski, Teodor Dubowski, burmistrz Kazimierz Staniewski, Leon Regulski, Janina Radecka-Mikulicz, Paweł Wargan, Józef Rudlewski, Maciej Kałwa. Sekretarzowali pp. Rusowicz i Bogusiewicz.

Po przemówieniach, przyjętych przez zebranych nad wyraz entuzjastycznie, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której mówcy wyrażali swe poglądy zgodnie podkreślając potrzebę realizacji idei zawartych w deklaracji płk. Koca. M. in. przemawiali: pp. prezes Krupski, Kaz. Czeczot, Łukasiewicz, inż. Regulski, ks. Bogałkiewicz, Bernaczek, Dzimidowicz, Karol Dorre, Tadeusz Łuczaj, Witold Mironowicz, Jeżowski (przedst. Młodej Polski), Tumiłowicz, Franciszek Wołyniec i Andrzej Kostrowicki.

Zamykając zjazd, prezes p. Krupski powołał gminne władze OZN w osobach: gmina Stołpce — Włodzimierz Kirkilewicz, gm. Mir — Adam Sudnik, gm. Turzec — Jan Rydzewski, Żuchowicze — Karol Dorre, Naliboki — Tadeusz Łuczaj, Derewno — Jan Świdziński. Tymczasowo wyznaczeni na gminę Nowy Świerżeń p. Wacław Korybutt-Daszkiewicz i na Rubieżewicze p. Janina Radecka-Mikulicz.

Obrazki wiejskie

Podczas badania warunków pracy uczni w domu zaobserwowałem następujące obrazki:

*

Chcę wejść do sieni jednego z domów i nie mogę otworzyć drzwi, chociaż nie są zahaczone. Pcham je wówczas całą siłą i ledwie odchylam razem z kupą nawozu.

Za drzwiami zastaję 3 osoby, zajęte przy dojeniu krowy. Jedna doiła, druga trzymała bydlę za rogi, a trzecia za... ogon. Nogi były spętane.

Tak to odbywa się jeszcze u nas dojenie krów... w dobie dojenia elektrycznością przy głośnikach radiowych.

*

W innym miejscu spotkałem krowę przywiązaną do słupa ganku. Okazało się, że był to **zastaw** jednego z namiętnych graczy karcianych.

Do czego to dochodzi już na wsi!

*

Na gołym niemal zydlu, obok łóżka pełnego poduszek, leży chora staruszka. Na zapytanie: dlaczego nie korzysta z poduszek, staruszka odpowiedziała: „przeznaczyłam je na koszta pogrzebowe, gdyż innego majątku nie posiadam".

*

W innej chacie odbywa się strzyżenie dziewczyny.

— Czemu to obcinacie jej włosy? — pytam.

— O, prosza obaczyć, jak pacy objedli jej w nocy włosy, haniebnie patrzyć na jo teraz.

— Istotnie, szczury pocięły dziewczynie włosy na sieczkę.

*

A teraz z cyklu: „sport na wsi". — W izbie Zygmuków przebywa „dla poratowania zdrowia" dwutygodniowy byczek, którego mały Pietruk ćwiczy w sztuce operowania przyszłymi rogami. Na mój widok zwiał pod łóżko, dokąd też próbował biec (w pozycji bojowej) jego „uczeń" — byczek, lecz bezskutecznie, gdyż umiejętności tej (włażenia pod łóżko) nie posiadał.

Dobrymi też zapaśnikami w owym sporcie są na wsi barany i kozy.

Warto by może zorganizować kiedy taki mecz i nadać go przez mikrofon. Mogę być nawet sprawozdawcą (dla wypróbowania mych zdolności w tym kierunku)

*

Na rynku wiejskim panuje duży ruch przedświąteczny. Na pewnych saniach odbywa się uczta „boryszowa" z okazji sprzedaży „kabana".

Podhumorzeni rzeźnicy czyniąc „przegląd" świń na innych saniach zatrzymali się przy dużej szłuce, pilnowanej przez otyłą też kobietę. Poczęto się z nią targować i wreszcie — rzeźnicy mieli przystąpić do obejrzenia „krupu" u świni.

Tu nastąpiła „pomyłka" co do towaru, bo zamiast zbadać „krup" u świni — swawolni rzeźnicy usiłowali zajrzeć do jamy ustnej u kobiety. Na krzyk baby nadbiegli ludzie i uwolnili ją z opresji pijanych napastników. Posterunkowy spisał odpowiedni protokół.

Zajście było sensacją dnia rynkowego przed świętami.

Jan Hopko.

KRONIKA

GRUDZIEŃ 22 Środa	Dziś Herona M., Zenona M. Jutro Wiktorii Wschód słońca — g. 7 m 43 Zachód słońca — g. 2 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 21 XII. 1937 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia — 8
Temperatura najwyższa — 7
Temperatura najniższa — 11
Opad —
Wiatr — północny
Tendencja barom. — wzrost
Uwagi — pochmurno, zamieć.

NOWOGRÓDZKA

— **Wojewoda Adam Sokołowski** zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył w Komitecie Pomocy Dzieciom i Młodzieży na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych — 25 złotych.

— **Na froncie wyborczym bez zmian.** W dalszym ciągu prowadzone są pertraktacje co do obsady poszczególnych list. Kandydatów jest pono bardzo dużo, ale słuszna jest tendencja obsadzania list ludźmi bardziej niezależnymi i związanymi z miastem. Żydzi, którzy mają w I okręgu (w śródmieściu) murowane 3—4 mandaty, zamierzają jednak spróbować szczęścia we wszystkich okręgach.

BARANOWICKA

— **Seminarium misyjne w Reginowle.** Staraniem ks. ks. salezjanów w maj. Reginów, gm. dobromyskiej, pow. baranowickiego, zostało otwarte seminarium misyjne o zakresie gimnazjum ogólnokształcącego. W roku bieżącym otwarto I klasę, w latach zaś przyszłych będą uruchomione następne klasy.

Koszta utrzymania miesięcznie wraz z mieszkaniem wynoszą 3 zł. Seminarium utrzymywane jest przez ks. ks. salezjanów.

NIEŚWIESKA

— **Prace Zw. Strzel. w Zaostrowieczu.** W miasteczku Zaostrowiecze odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego oddziału Zw. Strzel. przy udziale kom. pow. p. w. kpt. Wyrobca i kom. pow. Z. S. por. Pluty. Jak wynika ze sprawozdań, dorobek roczny jest naprawdę imponujący. W skład oddziału wchodzą: 4 pododdz., ZS. męskie, 3 pododdz. żeńskie i 5 sekcyj strzelczyków, oraz liczne koło przyjaciół ZS. — W okresie sprawozdawczym utrzymywane były 3 radioodbiorniki, zakupiono sprzęt do świetlic, spłacono długi, wysłano dwukrotnie zespoły regionalne do Warszawy na ogólnopolskie popisy ludowe, które w obu wypadkach zostały nagrodzone przez p. premiera, przeprowadzono zawody strzeleckie i próby sprawozdań na OS i POS, zawody narciarskie i lekkoatletyczne, kursy kroju i gotowania i wiele innych. Zebrani wyrazili podziękowania za pracę komendantowi oddziału ZS Józefowi Szulcowi, nauczycielowi miejscowej szkoły. Na podkreślenie zasługuje życzliwe ustosunkowania się do prac Zw. Strzel. miejscowej ludności, jak również wydatna współpraca i opieka KOP. Wyrażono uznanie również za owocną działalność plut. KOP Smosarskiemu, w pododdziale ZS we wsi Helenowo.

— **Hufiec Harcerski w Nieświeżu** zorganizował 19 grudnia w salach Ratusza przedświąteczny kiermasz harcerski. Sprzedawano m. in. przybory do sportu zimowego, wzorzyste samodziałowe stroje ludowe i zabawki choinkowe. Dochód z kiermaszu przeznaczono na letnie obozy harcerskie.

— **Zmasakrował sąsiada.** Mieszkaniec wsi Morocz, gm. zaostrowieckiej Cygan Roman pobił bestialsko kołem sąsiada Romana Romaszkę, łamiąc mu dwukrotnie rękę. Romaszkę odwieziono do szpitala.

— **Nieznani sprawcy dokonali włamania** do spółdzielni spożywców „Promień" we wsi Zaleszany, gm. siniawskiej. Spłoszeni przez nocnego stróża porzucili obfity łup i zbiegli.

SZCZUCZYNSKA

— **Nadzwyczajny walny zjazd Związku Pracowników Samorz. Teryt. R. P.** W sali klasztornej, w obecności przybyłego z Warszawy posła Pacholczyka, nowego starosty szczuczyńskiego Wierzbickiego, oraz około 100 członków Zw., odbył się nadzw. walny zjazd Zw. Prac. Samorz. Teryt. R. P. Zebranie zagaił prezes miejscowego Zw. p. Snacki, który powitał posła Pacholczyka i starostę Wierzbickiego. Po krótkim przemówieniu starosty wygłosił referat poseł Pacholczyk. W referacie omówił bolączki pracy w samorządzie, podkreślając, że jakkolwiek na obecnym posiedzeniu sejmowym nie zostanie jeszcze wniesione projekty ustaw, dotyczących pragmatyki służbowej pracowników samorządowych, to jednak niektóre palące kwestie zostaną uregulowane okólnikami Min. Spr. Wewn. W kwestii zwrotu pod. specjalnego w zw. samorządowych, pos. Pacholczyk oświadczył, że jest to możliwe w formie renumeracji za godziny nadliczbowe, pod warunkiem dobrego stanu finansowego danego zw. komunalnego.

Następnie sprawozdanie z działalności Zarządu złożył p. Abrożej. Ze sprawozdania widać, że Zw. wykazał brak spoistości. Nic więc dziwnego, że Zarząd podaje się do dymisji.

Wybory Zarządu wyłoniły następujący Zarząd: prezes — W. Snacki, członkowie: Zaziorko, Giermaniuk, Kwacz i Taranda.

Po wyborach ponownie zabrał głos p. poseł Pacholczyk, dziękując obecnym za tak liczne przybycie oraz informując o pracach Związku w Warszawie.

Ł. K.

— **Kwesta na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych,** w której wzięli udział wybitniejsi przedstawiciele tut. społeczeństwa, dała złotych 195,64.

— **Szkoły im. Marszałka Piłsudskiego.** W związku z budową 100 szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie woj. nowogródzkiego, na wiosnę 1938 r. przystąpią gminy do budowy 10-ciu szkół na terenie powiatu szczuczyńskiego. Pomoc Rządu dla powiatu wyraża się sumą 100.000 zł., przypuszczalny koszt budowy szkół wyniesie ponad 200 tys. zł., czyli 50 proc. kosztów poniesie samorząd wspólnie ze społeczeństwem. Ludność finansuje ziemię pod budynki i deklaruje gotowość dostarczenia szarwarku bezpłatnie.

— **WŁAMANIE DO GIMNAZJUM. W nocy z 17 na 18 bm. za pomocą dobranych kluczy włamano się do gimnazjum państwowego w Szczuczynie. W gabinecie dyrektora wyłamano zamki w szufladach i szafach, przy czym z biurka sekretarza gimnazjum, z żelaznej kasetki przymocowanej do spodu biurka skradziono 352 zł. 64 gr. Policja ujęła podejrzanych o kradzież w Lidzie.**

BRASŁAWSKA

— **STRZAŁ DO SĄSIADA. Dn. 14 bm. na drodze Jody — Zamosze, gm. jodzkiej do powracającego z targu Jana Minowa miesz. wsi Bernaty, gm. jodzkiej strzelił z pistoletu Aleksander Czepulonek, raniąc go w lewą rękę powyżej łokcia. Przed wystrzałem Czepulonek powiedział pokrzywdzonemu: — „Ty chciał mnie zgubić, teraz ja ciebie zgubię". Czepulonek był w towarzystwie swego brata Leona. Obaj zbiegli. W czasie pościgu, zarządzonego przez posterunek policji w Jodach, Al. Czepulonek został zatrzymany. Broń odnaleziono w śniegu niedaleko miejsca wypadku.**

Czepulonka razem z bronią dostarczono do dyspozycji wiceprokuratora IX rejonu. Broń Czepulonek posiadał nielegalnie.

OSZMIAŃSKA

— **Planowo zorganizowana praca oświaty pozaszkolnej** w pow. oszmiańskim zaznaczyła się dużą ruchliwością.

Na 110 istniejących punktów oświatowych jest 40 kursów dla przedpoborowych, 103 świetlice z 73 zespołami samokształceniowymi, zajmującymi się sprawami rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, higieny itp oraz 160 zespołów artystycznych, jak: chórów, teatrów i kapel ludowych. Wszystkie punkty oświatowe obsługuje Powiatowa Centrala Biblioteczna w Oszmianie i 7 gminnych bibliotek, zasilając punkty odpowiednio dobranymi książkami.

Do pracy w oświacie pozaszkolnej przystąpiło 119 przodowników wiejskich, 171 nauczycieli i 2 osoby pracujące społecznie.

— **W pow. oszmiańskim wykonano z tytułu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego** następujące prace: splantowano i sprofilowano dróg i placów 11.077 m. kw., zniwelowano placów — 1.350 m. sześc., wykopano dojazdów — 280 m. sześc., wykopano i naprawiono rowów przydrożnych — 8.033 m. i posadzono 1.840 drzewek przydrożnych. Poza tym wykonano jeszcze wiele innych robót na drogach publicznych.

PIŃSKA

— **POŻAR. We wsi Wysock, pow. stolińskiego, w zabudowaniach Filipa Berensztejna powstał pożar, który przerzucił się na sąsiednie gospodarstwo Pawła Czerkasa. Ogień strawił dwie stodoły, dwa chlewy i częściowo domy mieszkalne. Straty sięgają 3000 złotych.**

— **NIEDOZWOLONY ZABIEG. Mieszkanka chut. św. Wola, pow. prużańskiego Justyna Korzon za 8 zł. 50 gr. dokonała spędzenia płodu Pelagii Stelczykównie. Dochodzenie prowadzi policja.**

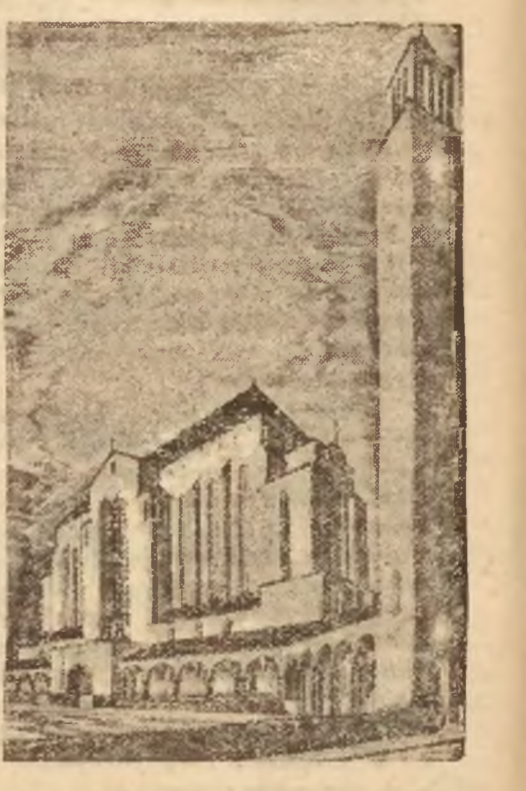
— **KATASTROFA SAMOCHODOWA. Wskutek mgły i śliskiej drogi na 14. klm szosy kowelskiej, spadł z nasypu samochód ciężarowy firmy „Autobus — Ruch" w Równem, prowadzony przez Bencjona Sztejworcta. Nikt z jadących nie odniósł szwanku, natomiast została pokaleczona krowa. Uszkodzony został również samochód.**

— **„ŻART". Do sklepu Nochymowskiego w Prużanie wszedł Izaak Klejtman celem poczynienia zakupów. Będący w sklepie Lejzer Chomski zgasił światło, a Lew Josel i Alter Fajworzyński złapali Klejtmana za ręce i nogi i podrzucili do góry. Wskutek upadku Klejtman doznał złamania lewego podudzia. Sprawcy „żartu" oświadczyli w policji, że nie chcieli skrzywdzić Klejtmana.**

WILEJSKA

— **ŚMIERTELNA BÓJKA NA ZABAWIE. Dn. 19 bm. na zabawie we wsi Wojdzienie, gm. wojstomskiej, powstała bójka pomiędzy Włodzimierzem Soroką a Włodzimierzem Talerką, w czasie której Talerko zadał Soroce 2 rany nożem w lewą pierś, od których Soroko zmarł na miejscu. Zabójca został zatrzymany.**

Nowa świątynia



Projekt nowego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, który w najbliższym czasie stanie w Ostrowie Wielkopolskim.

GRODZIEŃSKA

— **W związku z przeniesieniem starosty grodzieńskiego** p. Józefa Drożańskiego na nowe stanowisko do Łomży, samorządy gminne, pow. grodzieńskiego w uznaniu jego zasług w dziedzinie gospodarki samorządowej podejmują specjalne uchwały: Rada Gminna w Łunnie wyasygnowało z sum gminnych 300 zł na cele obrony państwa, a Rada Gminna w Małej Brzostownicy nadała p. Drożańskiemu honorowe obywatelstwo tej gminy i wyasygnowała 1,000 zł. na Dom Ludowy w Alekszycach.

Jak wiadomo w Grodnie objął urzędowanie nowy starosta p. Tadeusz Walicki.

— **Zniżka cen chleba.** Od poniedziałku obowiązują nowe ceny chleba, a mianowicie: żytni razowy — 24 gr, żytni pytlowy — 31 gr pszenny 55% — 48 gr za klg. (g)

CO GRAJĄ W KINACH.

Apollo: — 1) Tylko raz kochała i 2) Burgtheater.
Pan: — 1) Komediant i 2) Diabły wybrzeża.
Maleńkie: — Wśród nocnej ciszy.
Helios: — Królowa dżungli.
Uciecha: — Bośniacy i Judel gra na skrzypcach.

MOŁODECZAŃSKA

— **BÓJKA NA DRODZE. Dn. 15 bm. we wsi Bojary, gm. lebiedziewskiej, powstała bójka między wieśniakami, w czasie której małżonkowie Iwankiewiczowie doznali uszkodzeń ciała: Michał Iwankiewicz ciężkiego, żona zaś jego Maria — lekkiego. Sprawcami są Jerzy Jankiewicz, Jan Stużyński i Jerzy Iwankiewicz — m-cy wsi Bojary.**

Przyczyną zajścia była zwada na drodze.

— **STRZAŁ Z UKRYCIA. Dn. 19 bm. Szymon Łomako, m-c wsi Bruskowszczyzna, gm mołodeczańskiej, zameldował, że został raniony wystrzałem z rewolweru w lewą część brzucha. Strzał padł od strony zabudowań Grzegorza Buraka, mimo których przechodził Łomako. Łomako widział strzelającego, lecz z powodu ciemności nie poznał go. Łomako odwieziono do szpitala. Podejrzany w tej sprawie jest Grzegorz Burak z którym Łomako żyje dłuższy czas w niezgodzie.**

— **ZABIŁA DZIECKO! Dn. 16 bm. posterunek policji w Połoczanach wszczął dochodzenie przeciw Józefie Jastrzębcowej, mężatce, zam. w Połoczanach o dzieciobójstwo. Ustalono, że Jastrzębcowa w grudniu rb. urodziła dziecko, które zaraz po urodzeniu włożyła do zimnej wody, powodując śmierć**

Ostrzeżenie przed współdziałaniem z nielegalną „Niezależną Socjalistyczną Partią Pracy" w Wileńszczyźnie

W Wileńszczyźnie zostało opublikowane następujące obwieszczenie pana wojewody:

Istniejąca od 1924 r. Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy, przekształciwszy się w przybudówkę Komunistycznej Partii Polskiej w toku swej działalności szerzyła hasła komunistyczne, dążąc do obalenia obecnego ustroju państwowego, w myśl wskazań Kom. Partii i wprowadzenia ustroju radzieckiego.

Zbrodnicza działalność tej partii została potwierdzona licznymi faktami.

Wobec powyższego p. Minister Spraw Wewnętrznych, jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem państwa i za nie w całej pełni odpowiedzialny, nie mogąc dalej tolerować tej organizacji spiskowej, postanowił uznać Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy jako organizację nielegalną i zakazał należenia do niej lub współdziałania z nią.

Ostrzegam przeto ludność przed należeniem do tej partii i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności mającej na celu wywołanie przewrotu społecznego.

Oświadczam, że każdy, kto mimo tego ostrzeżenia będzie nadal należał do Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy lub z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

Echa tragicznego wypadku na bocznicy kolejowej

16 lipca r. b. na terenie bocznicy kolejowej Bossa wydarzyła się katastrofa. Na skutek zlekceważenia przez prowadzących pociąg kolejarzy przepisów regulaminu pociąg został puszczony z wielką szybkością i nie był zaopatrzony w wagon hamulcowy. Skutki tego rodzaju postępowania były fatalne. Pociąg najechał na żelazną barierę, zgniótł ją i zrobił wyłom w murze. W czasie wypadku zginął kolejarz Ignacy Zych.

Obecnie w sprawie tej zakończone zostało śledztwo. Do odpowiedzialności sądowej został pociągnięty maszynista M. Serin i zwrotniczy Rogow i jeszcze jeden kolejarz, którzy, zdaniem prokuratury dopuścili się poważnych przekroczeń regulaminu i przez to spowodowali śmierć swego kolegi.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

W dniu 20 bm. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem wicewojewody Rakowskiego odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tym załatwiono m. in. sprawy następujące: zatwierdzono statut przychodni eugenicznej przedślubnej małżeńskiej, wileńskiego zjednoczenia lekarzy katolików, zatwierdzono uchwały rady miejskiej w Wilnie w sprawach: wykupu gruntów, danin na rok 1938/39. oddania na okres 25 lat T-wu Targów Północnych do użytkowania terenów miejskich przy ul. Legionowej, sprzedaży działki ziemi w Tupaciszkach, zatwierdzono budżety dodatkowe na rok 1937/33 gminy m. Wilna zgodnie z uchwałą rady miejskiej, oraz brasławskiego powiatowego związku samorządowego z pewnymi zmianami, poza tym rozpatrzono odwołania podatkowe, przeprowadzono dłuższą dyskusję nad sposobami regulacji planu zabudowania miast powiatowych i większych osiedli na terenie województwa wileńskiego. Ponadto uzgodniono tekst projektu rozporządzenia wojewody w sprawie świadczeń w naturze, które ma obowiązywać od dn. 1 kwietnia 1938 r.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRASOWA.

— **Stypendium dziennikarskie.** Ministerstwo WR i OP decyzją z dnia 13 bm. przyznało stypendium dziennikarskie na wyjazd zagranicę p. Tadeuszowi Čieszewskiemu, członkowi Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

RÓŻNE

— Następujące choroby zakaźne zanotowała służba zdrowia na terenie Wilna w ciągu tygodnia ub. tyfus brzuszny — 1; paratyfus B — 1; płonica — 15 (zgon 1); błonica — 9; odra — 10; róża — 5; krztusiec — 11 (zgony 2); gruźlica (nowych zasłabnięć) 7 (zgonów 10); jaglica — 1; ospówka — 3.

Ogółem chorowały 63 osoby, z tej liczby 13 zmarło.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 22 grudnia o godz. 8.15 przedstawienie wieczorowe wypełni sztuka współczesna w trzech aktach M. Morozowicz Szczepkowskiej p.t. „Walący się dom". W wykonaniu udział biorą pp.: Billing, Erhartówna, Granowska, Szpakiewiczowa, Jaglarz, Koczanowicz, Połoński, Staszewski i Wołłejko Dekoracje — projektu K. i J. Golusów.

— **Premiera w Teatrze na Pohulance:** Premierą Teatru będzie współczesna komedia satyryczno-polityczna — Bus Fekelego p.t. „Jan". Premiera odbędzie się w poniedziałek dnia 27 grudnia 1937 r. o godz. 8.15 wiecz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Teatr „Lutnia" z powodu ostatnich dni przed świętami zawiesił aż do soboty widowiska.

— **Uwaga dzieci!!!** W drugi dzień świąt (niedziela godz. 12 w poł.) da wam teatr „Lutnia" widowisko czarodziejskie według H Andersena pióra Wandy Stanisławskiej „Królowa Śniegu".

Kradzież w szkole powszechnej

Wczorajszej nocy złodzieje przedostali się do lokalu szkoły powszechnej Nr. 11 przy ul. Zarzecznej 5 i skradli z sali zajęć narzędzia ćwiczebne, wartości ponad 125 zł. (c)

Spółdzielcza wytwórnia galanterii drzewnej w Nalibokach

W Nalibokach, pow. stołpeckiego, w odległości 43 km od Stołpców, w środku puszczy tworzy się ośrodek spółdzielczy. Obok istniejącej tam spółdzielni spożywczej kółka rolniczego, zorganizowano ostatnio chrześc. kasę bezprocentową. Obecnie gospodarze Nalibok w liczbie ok. 400 postanowili założyć spółdzielczy tartak i wytwórnię galanterii drzewnej, mając na względzie dostatek surowca drzewnego na miejscu. Już wyznaczono hektar placu w miasteczku pod projektowaną fabryczkę.

Otwarcie mostu Zwierzynieckiego

Z dniem dzisiejszym otwarty zostanie dla lekkiego ruchu kołowego (taksówki, dorożki konne) oraz dla ruchu pieszego most Zwierzyniecki. Most ten, jak wiadomo, od dłuższego czasu był zamknięty dla ruchu ze względu na gruntowną restaurację. Obecnie ułożony został na moście prowizoryczny pomost drewniany.

Autobusy na Zwierzyniec nadal kursować będą drogą okólną.

Ofiary

Samorząd gimn. im. E. Orzeszkowej w Wilnie zamiast świątecznych życzeń na Komitet Pom. Zimowej bezrobotnym 10 zł.

Zamiast życzeń świątecznych na rzecz Miejskiego Komitetu Pomocy Biednym Dzieciom na urządzenie gwiazdki złożyli p. p.: **Gajewski** Wacław 20 zł.; **Czarnecki** Stanisław 5 zł.; **Jackowski** Henryk 2 zł.; **Krak** Edmund 5 zł.; **Madej** Jan 5 zł.; **Szczepanik** Eugeniusz 5 zł. Razem 42 złote.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów, inż. A. Nowicki, zamiast życzeń świątecznych złożył 15 zł. na pomoc zimową bezrobotnym.

Uczniowie Szk. Technicznej w Wilnie na apel „Pomoc Zimowa Bezrobotnym":

Zamiast życzeń Imieninowych Panu Inż. Adamowi Bieleckiemu wdzięczni wychowankowie kursu czwartego „wydz. kolejowo - mechaniczno - elektrycznego składają 6 zł. (sześć) na Pomoc Zimową Bezrobotnym.

Zamiast życzeń świątecznych na pomoc zimową składają: Bratnia Pomoc — 10 zł.: koło Drogowców 5 zł.: koło Mechaników 5 zł. koło Architektów 3 zł., koło Melioratorów 2 zł., koło Muzyków 2 zł.

Wydział Drogowy Wodno - lądowy na gwiazdkę biednym dzieciom przesyła 10 zł 37 gr.

Pobicie przechodnia

Onegdaj około godz. 11 w nocy przy ul. Zawalnej w pobliżu Rynku Drzewnego został poraniony nożami Walenty Bukowski (Bakszta 19), handlarz. Pomocy poszkodowanemu udzieliło pogotowie ratunkowe. W policji Bukowski utrzymywał, że został napadnięty i pobity przez nieznanego mu przechodnia-Żyda z zemsty na tle handlowym.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. (c)

Autobus zamiejski wpadł do rowu

Wczoraj rano w pobliżu rogatki Wiłkomierskiej przewrócił się i wpadł do rowu autobus komunikacji zamiejskiej.

Jedyny pasażer i obsługa autobusu wyszli z katastrofy cało. Autobus został uszkodzony. (c).

RADIO

ŚRODA, dnia 22 grudnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,20 — Gimn.; 6,40 — Muzyka, 7,00 — Dziennik por.; 7,15 — Muzyka; 8,00 — 11,15 Przerwa.

11,15 — Audycja dla dzieci: „Przed Gwiazdką, 11,40 — Odgłosy Wschodu; 11,57 — Sygnał czasu; 12.00 — Hejnał; 12.03 audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji, 13,05 — Chwilka litewska, 13.15 — Słynni dyrygenci; 14,00 — Nowości muzyk. lekkiej; 14,25 — „Jōōl" M. Gawalewicza; 14.35 — Muzyka popularna; 14.40 — Audycja przed gwiazdką. 14,45 — 15,30 Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospod.; 15,45 — Napoleon Bonaparte — pogadanka Wacł. Frenkla; 16.00 — „Uczmy się mówić"; 16,15 — Koncert popularny; 16,50 — Pogad.; 17 00 - Kampania wojenna Batorego, wygł. Witold Nowodworski; 17,15 — Koncert solistów; 17.50 — Higiena skóry; — pogad.; 18.00 — Wiadomości sport.; 18,10 — „Chłopiec z Wiazynia", felieton Wincentego Mackiewicza. 18,20 — „Lelewel w Wilnie", słuchowisko Heleny Łysakowskiej; 18.50 — Program na czwartek: 18,55 — Wil. wiadom. sport.; 19.00 — „Spotkanie z Norwidem — obraz z książki Róży Czekańskiej-Heymanowej; 19,20 „U progu Bacha" — reportaż z kościoła św. Jana w Lipsku; 19,35 — Determinizm a logika trójwartościowa — odczyt; 19,50 — Pogad.; 20,00 — Mieszczaństwo Polskie w dawnych wiekach — gawęda Piotra Wiszniewskiego; 20.15 — Koncert zesp. kameralnego; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20,55 — Pogadanka; 21.00 — Koncert Chopinowski: 21.45 — Kwadrans poezji; 22.00 — Koncert: 22.50 — Ostatnie wiadom.; 23,00 — Muzyka; 23,30 — Zakończenie.

CZWARTEK, dnia 23 grudnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,20 — Gimn.; 6,40 — Muzyka, 7.00 — Dziennik por.; 7.15 — Muzyka: 8.00 — 11,15 Przerwa.

11,15 — Śpiewajmy kolędy; 11,40 — Utwory skrzypcowe w wykonaniu Bronisława Hubermana; 11,57 — Sygnał czasu; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prow.; 13,05 — Gwiazdka w domu — pogadanka Natalii Pileckiej; 13,15 — Koncert życzeń; 14.25 — „Jōōl" M. Gawalewicza; 14,35 — Wesołe tańce, 14.40 — Audycja przed gwiazdką. 14 45 — 15,30 — Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospod.; 15,45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą; 16.15 — Muzyka popularna w wyk. Wil. Ork.; 16.50 — Pogadanka; 17.00 — Książka — podarek na gwiazdkę; 17,15 — Recital fortep.: 17.50 — Pogadanka i wiad. sport.; 18.10 — Mała skrzyneczka dla dzieci — omówi Ciocia Hala: — 18.20 — Recital śpiewaczy Hel. Dal.; 18,40 - Muzyka, 18.50 — Program na piątek: — 18.55 — Wil. wiad. sport.; 19.00 — Teatr wyobraźni: „Miłość i śmierć Barbary" 19.40 - Piosenki francuskie: 19.50 — Pogadanka: 20.00 — Wiedeńskie walce. — operetka; w przedwie ok. godz. 20.45 dziennik wiecz. i pogadanka; 21.45 — „Nowy akademik" — szkic literacki; 22.00 — Koncert kameralny: 22.50 Ostatnie wiadomości, 23.00 — Rewia „Sami sobie"; 23,30 — Zakończenie.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

Zastrzelił chłopca za zabicie kota

19 bm. w Dudziczach, gm. rohoteńskiej, pow. słonimskiego, 42-letni J. Magiera z Dworca, pow. nowogródzkiego, postrzelił z rewolweru w brzuch 16-letniego M. Czuwaka, mając do Czuwaka urazę za zabicie w lecie br. kota. Czuwak zmarł w szpitalu w Nowogródku.

Kurjer Sportowy

Wilno zrezygnowało z meczu Polska — Łotwa

Wil. Okr. Zw. Hokeja na Lodzie zrezygnował z organizowania meczu międzypaństwowego Polska — Łotwa w Wilnie. Mecz miał się odbyć 7 stycznia. Wilno z imprezy tej zmuszone zostało do zrezygnowania ze względu na bardzo wysokie koszty związane z przyjazdem i pobytem nie tylko graczy łotewskich, ale również drużyny polskiej.

Koszt meczu wyniósłby przeszło 1500 zł. ryzyko było więc za wielkie. Trudno bowiem przypuszczać, żeby suma ta mogła być pokryta z wpływu ze sprzedanych biletów.

Wilnianie są oburzeni, że Polski Zw. Hokeja na Lodzie z siedzibą w Warszawie w liście swoim do Okręgu Wileńskiego proponuje, żeby mecz odbył się nie w parku szkolnym, a na Stadionie Piłkarskim GKS Śmigły. ciekawi jesteśmy, kto poszedłby w zimie 2 kilometry za miasto by oglądać hokeistów. Działacze warszawscy zapomnieli widocznie, że na Stadionie WKS. Śmigły nie ma światła ani wody. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby były jakieś szanse pokrycia wydatków związanych z tym meczem to Wilno nigdy by nie zrezygnowało. Nie trzeba więc mieć żalu do hokeistów wileńskich, że zrzekli się zaszczytu organizowania w każdym bądź razie poważnej imprezy sportowej. Całe nieszczęście, że w parku sportowym są tak fatalne warunki, jeżeli chodzi o miejsca dla publiczności, że nigdy nie można rozliczać na większą frekwencję.

Mecz Polska — Łotwa odbędzie się więc w Warszawie. Nie jest wykluczonym, że w drodze powrotnej hokeiści Łotwy na jeden dzień zatrzymają się w Wilnie, celem rozegrania meczu międzypaństwowego, co nie przyniesie już tak wielkich wydatków, bo odpadnie pokrycie za przejazdy hokejowe, no i zupełnie inna będzie skala organizacyjna.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szkoda jest wielka, że mecz nie będzie mógł się odbyć w Wilnie, ale cóż, kiedy Wilno jest za biedne na tak poważne imprezy sprtowe.

A.Z.S. zwolnił bokserów

Wszyscy czołowi bokserzy AZS otrzymali już zwolnienia z macierzystego klubu. Zwolnienia m. in. otrzymali: Łukmin, Morawski, Igor, Polakow i Starzyński.

Wyrazić trzeba wielkie zdziwienie, że nie otrzymał dotychczas zwolnienia Stanisław Lendzin, którzy pierwszy złożył podanie z umotywowaniem tak poważnym, że powinien był automatycznie otrzymać zwolnienie Lendzin m. in. podał, że prosi o zwolnienie chociażby dlatego, że nie jest akademikiem, ale Akademicki Zw. Sport. gwałtem trzyma Lendzina, marnując jego talent sportowy, bo Lendzin bez karty zwolnienia nie może występować na ringu.

Akrobatyka na lodzie



Otwarte są ślizgawki

Uwaga łyżwiarze! Otwarte zostały ponownie ślizgawki wileńskie na placu Łukiskim i w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej. Sportowcy wileńscy święta Bożego Narodzenia spędzić będą mogli na lodzie.

Hokeiści wileńscy wybierają się do Krynicy. Wyjazd ma nastąpić jutro. Drużyna Ogniska KPW trenuje codziennie w Parku Sportowym. Ciekawi jesteśmy, jakie uzyskane zostaną wyniki przez Ognisko KPW w pierwszym turnieju krynickim.

Harcerze wybierają się do Łodzi

Harcerski Klub Sport. w Wilnie zamierza wziąć udział w ogólnopolskich zawodach harcerskich gier sportowych w Łodzi. Harcerze wileńscy zgłoszeni zostali do Turnieju Piłki Koszykowej i Siatkowej. Mistrzostwa harcerskie odbędą się 6 i 7 stycznia. Kierownikiem ekspedycji będzie Mieczysław Nowicki, prezes Harcerskiego Kl. Sp. w Wilnie.

Obóz sportów zimowych nad Naroczem

W dniu 28 stycznia 1938 r. zostanie otwarty obóz sportów zimowych nad jez. Narocz, przy wybitnej współpracy Kuratorium Okręgu Szkolnego v. Wilnie, oraz Wileńskiego Ośrodka Wych. Fiz.

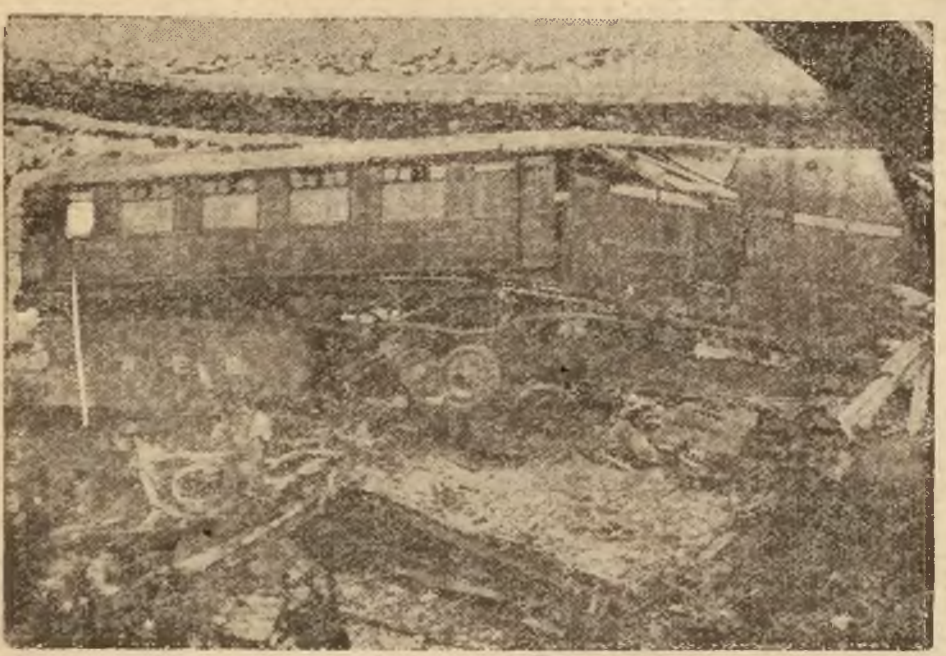
Spodziewany jest przyjazd szeregu wycieczek z zagranicy. W obozie będą uprawiane wszystkie sporty zimowe nadto odbędzie się szereg pogadanek i odczytów, oraz będą wyświetlane przezrocza na temat turystyki.

Pierwszy film o Laponii



W Szwecji został nakręcony pierwszy wielki film o Laponii p. t. „Laila". Film ten, w którym główne role grają wybitni artyści szwedzcy, zdobył sobie wielkie powodzenie. Na zdjęciu artystka szwedzka Aino Taube w roli Laili wraz ze swym partnerem Houglundem w roli Melleta.

Jedna z największych katastrof kolejowych w Anglii



...zut oka na roztrzaskany w jednej z największych katastrof kolejowych w Anglii pociąg pośpieszny. Katastrofa wydarzyła się w Szkocji na stacji Castlecary, pociągając za sobą liczne ofiary, w tym 35 zabitych i przeszło 100 rannych pasażerów

...szczytów sztuki plastycznej



Oto jedna z najśmielszych figur zespołu baletowego, zaprodukowana ostatnio w Berlinie.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz Choroby skórne weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel 18 66 Przyjmuje od 5—7 wiecz

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. 9 -1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

Kupno i sprzedaż

PIANINO w dobrym stanie śpiesznie sprzedam nie drogo. Lwowska 15—5.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej. obok Sądu

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

RÓŻNE

DNIA 20 GRUDNIA 1937 R. o godz. 16 w obrębie Hal Miejskich zgubiono torebkę damską zawierającą legitymację kolejową oraz 2 bilety bezpłatne kolejowe na rok 1937 i 3 bilety na rok 1938 wydane dla Weroniki Żukowskiej, żony magazyniera stacji Wilno służby handlowej. Proszę odnalazcę o łaskawe zwrócenie zguby pod adresem ul. Ponarska 54/34 — 22. za wynagrodzeniem.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 grudnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	22.50	23.—
„ II „ 670 „	22.—	22.50
Pszenica I „ 730 „	27.25	27.75
„ II „ 710 „	26.50	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	18.25	18.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	17.25	17.75
Owies I „ 468 „	21.50	22.—
„ II „ 445 „	19.50	20.50
Gryka „ 610 „	17.25	17.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%	42.50	43.—
„ „ „ I-A 0—65%	41. 5	41.75
„ „ „ II 30—65%	34.50	35.—
„ „ „ II A 50 65%	28.50	28.75
„ „ „ III 65—70%	24. —	25.—
„ „ pastewna	21.25	21.75
„ żytnia gat. I 0—50%	34.50	35.—
„ „ „ I 0—65%	31.75	32.50
„ „ „ II 50—65%	24.50	25.—
„ „ razowa do 95%	24.50	25.—
„ ziemniaczana „Superior"	31.50	32.—
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15 —	15.50
„ żytnie przem stand.	13.50	14.—
Wyka	19 —	20.—
Łubin niebieski	13 75	14 25
Siemie lniane b. 90%, f-co w. s. z.	44.—	44.50
Len trzepany Wołożyn	1480.—	1520.—
„ „ Horodziej	1800.—	1840.—
„ „ Traby	1480.—	1520.—
„ „ Miory	1350.—	13 0.—
Len czesany Horodziej	1980 —	2020.—
Kądziel horodziejska	148 .—	1520.—
Targaniec moczony	760.—	820.—
„ „ Wołożyn	930.—	970.—

Konkurs

Zarząd „Resursy Polskiej" w Lidzie ogłasza niniejszym konkurs, na prowadzenie od zaraz bufetu w lokalu Resursy Polskiej.

Informacji udziela oraz oferty należy nadsyłać pod adresem Sekretarza Zarządu S. Jr montowicza — Lida, Zarząd Miejski.

Zarząd Resursy Polskiej. w Lidzie.

Lida, 17 grudnia 1937 r.

Sygnatura 582/37 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie II-go rewiru Aleksander Iżycki mający kancelarię w Słonimie, ul. Poniatowskiego Nr. 55 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 stycznia 1938 r. o godz. 10 w Słonimie ul. Mostowa Nr. 3 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Izaaka i Broni Milikowskich składających się z Pianina f. W. Z. Rybicki, radio f. Elektrit, kredensu i kanapy krytej gabardiną oszacowanych na łączną sumę zł. 650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym.

Dnia 20 grudnia 1937 r.

Komornik **A. Iżycki.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie par. 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. URP Nr 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Słonimie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 25 stycznia 1938 r. o godz. 10-tej w maj. Derewianczyce, gm. żyrowickiej, pow. słonimskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji 100 mtr. drzewa opałowego oszacowanego na zł. 600 oraz sań wyjazdowych parokonnych w stanie dobrym oszacowanych na zł. 80 00. Ruchomości wymienione stanowią własność Jozchima Obiezierskiego i można je oglądać w dniu licytacji w wym. maj.

Naczelnik Urzędu St. Skarb.

Handel i Przemysł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Ułańska 11
Baranowicze, ul. Ułańska 11
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—**3 zł.**, za granicą **6 zł.** z odbiorem w administracji **zł. 2.50**, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji **zł. 2.50**

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Jan Pupiałło**